Nr. 264 Piątek 5 (18) października 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1872.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne od 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Niepowodzenia dyplomacyi.

Nigdy jeszcze dyplomacya europejska nie poniosła takiej klęski, jak obecnie w sprawie bałkańskiej.

Okazało się, że ci dyplomaci, których utrzymanie kosztuje tyle milionów, są ludźmi, którzy nic nie wiedzą i nic nie potrafią przewidzieć, którzy często informują się o wypadkach politycznych z gazet, jak każdy przeciętny czytelnik.

Złożyli oni świadectwo, że słabo znają układ sił wewnętrznych i psychologię narodową tam, gdzie im kazano spełniać odpowiedzialną misyę przedstawicielstwa obcych interesów, że we wszystkiem zostali zaskoczeni przez wypadki, których nie tylko przewidzieć, ale nawet należycie zrozumieć i ocenić nie byli w stanie.

Skompromitowała się fachowa dyplomacya. Okazało się, że nic nie umie, niczego się nie uczy i niczemu nie potrafi zapobiedz. Można się zapytać, za co ci panowie biorą wielkie pensye, za co ich narody opłacają, po co oni są wogóle, jeżeli ostatecznie, kiedy przychodzi naprawdę do zawikłań, oni mniej wiedzą od dobrze poinformowanych korespondentów finansowych instytucyi i redaktorów dzienników.

Nigdy jeszcze niedołęstwo dyplomacyi nie było jawniej udowodnione, jak w tych dniach trwogi wojennej, kiedy dyplomacya przez ośm dni radziła i intrygowała, a tymczasem wypadki zaskoczyły ją właśnie w chwili, kiedy się zabierała do pokojowego uspokajania. Zapewne wielką winę w nadchodzącej wojnie ponoszą także wzajemne intrygi wśród mocarstw, które tworzą tak zwaną Europę.

Sytuacya nawet dziś jeszcze mogłaby być uratowana, gdyby — nie było tych intryg.

Dla uniknięcia wojny potrzeba było, aby wszystkie mocarstwa wystąpiły naprawdę zgodnie i aby chciały uniknąć wielkiego przelania krwi na Bałkanach, aby nie prowadziły dwóch polityk, oficyalnej pokojowej i tajemnej wojennej, aby się nie mobilizowały same, „także na wszelki przypadek", jak mówił minister spraw zagranicznych w Wiedniu, hr. Berchtold, aby miały szczerą wolę przeprowadzenia reform, o których tyle mówią, a których nie mają wcale ochoty czynem poprzeć i zmusić Turcyę do ich wykonania.

Zapóźno wprowadzono w ruch cały aparat ratunkowy.

I zamało dobrej woli i talentu włożyli w sprawę tę dyplomaci.

Zresztą — spóźnili się...

Na półtorej godziny przed wręczeniem noty pokojowej wybuchła wojna przez Czarnogórę wypowiedziana umyślnie wcześniej, aby się nie dać zaskoczyć pięknie wystylizowaną notą dyplomatyczną. Wszystkie te śmieszne napuszone figury operetkowe, które w tej chwili udają dyplomatów europejskich, jak się śmiesznie nędznemi wydawać muszą w porównaniu z prawdziwymi mężami stanu. Ale też tamci urodzili się genialnymi ludźmi, mieli talent przewidywania wypadków, pracowali całe życie nad tworem swych koncepcyi politycznych. Nie wychodzili ze szkoły dyplomatycznej ani Napoleon, ani Cavour, ani Bismarck, ani Crispi, ani Disraeli, ani Gladstone, ani Andrassy, a jednak dziś dopiero można ocenić i o ile wyższymi byli oni od dzisiejszej cechowej dyplomacyi. Oni robili historyę, —ci dają się porywać wypadkom. Oni tworzyli dzieła, narody, państwa, ci nie umieją nawet zapobiedz wypadkom, których chcą uniknąć. Wszyscy czujemy, że rozpoczynają się wypadki, które mogą otworzyć nową erę w historyi świata, wszyscy rozumiemy doniosłość chwili. Ale wielka chwila zastała małych ludzi działających i może dopiero w ogniu i w pożodze, we krwi wśród walki krwawej, kiedy cały świat będzie wzruszony, powstaną nowe talenty, nowi ludzie, nowe konstrukcye i dlatego z takiem lekceważeniem cała Europa dzisiejsza mówi o swych ludziach kierujących.

Z niemniejszem lekceważeniem mówi opinia rosyjska o kierowniku dyplomacyi rosyjskiej, choć doprawdy niewiadomo, ile w ogólnym rachunku wypadnie policzyć na karb polityki Sazanowa, ile zaś na warunki i okoliczności zupełnie od niego niezależne.

Faktem jest jednak, że prasa rosyjska patrzy dziś na swego ministra spraw zagranicznych z wielką nieufnością.

Minister oznajmił dziennikarzom zagranicznym, iż udało mu się dopiąć zupełnego porozumienia mocarstw w kwestyi bałkańskiej...

„Nowoje Wremia" odpowiada na to: „ośmielamy się nie wierzyć p. Sazonowowi"...

I nie tylko „Nowoje Wremia" napastuje Sazonowa za niefortunne wyniki ostatniej jego podróży dyplomatycznej.

Gromy padają nań dzisiaj i z łamów innego organu, który w swoim czasie z taką radością witał ustąpienie Izwolskiego, dla którego Sazonow, wysunięty przez zmarłego Stołypina, był *persona gratissima*. Można się zapewne z opinią takiej „Ziemszcziny" nie liczyć, pozostaje ona jednak ogromnie charakterystycznym objawem bieżącego nastroju. Oznajmienie Turcyi — powiada „Ziemszczina" — iż nie pozwoli na żadne wtrącanie się mocarstw do jej spraw wewnętrznych, „to dobra nauczka dla p. Sazonowa, który dotychczas nie rozumie i zdaje się nie może zrozumieć, że ani Francya, ani Anglia nie mogą mu udzielić dobrej rady—Francya dlatego, że rząd jej, znalazłszy się pod butem Izraela, stracił oddawna poczucie własnej godności, Anglia zaś dlatego, że to nie doradczyni dla nas, albowiem chce ona nas pokłócić z Austrą i Niemcami wtedy, kiedy nam potrzebny pokój, aby przyjść do siebie po nieszczęśliwej wojnie i rewolucyi i skończyć rozpoczęte reformy.

„Jeździć po rady do Londynu, Balmoralu lub Paryża wtedy, kiedy na Bałkanach dojrzewała wojna, a wszystkie tamtejsze narody doszły do najwyższego rozdrażnienia—mógł tylko „dyplomata" pozbawiony zdolności widzenia i nie zdający sobie sprawy z tego, iż jest przedstawicielem Monarchy rosyjskiego"...

Opinia „Ziemszcziny" nie jest—powtarzamy—miarodajna, ale niezadowolenie z działalności Sazonowa jest w całej prasie bardzo wyraźne.

W bardzo ironicznym tonie pisze o „tryumfach paryskich" Sazonowa dobrze poinformowany korespondent paryski „Utra Rossii" i zapewnia, że te tryumfy pokojowe nie były wcale zasługą Sazonowa—jeno okoliczności, a właściwie nastroju samej Francyi, która chętnie zgodziła się interweniować u rządów państw bałkańskich, ponieważ nie na rękę jej jest bynajmniej, ażeby Turcya została pobita, co ewentualnie mogłoby się zdarzyć. Według słów „La petite Republique", „w dniu, w którym stolica bułgarska zostałaby przeniesiona do Konstantynopola, przyszedłby koniec na wpływy francuskie nad Bosforem. Szkoły francuskie zostałyby tam zamknięte, kupcy francuscy stamtąd wypędzeni, a francuscy wierzyciele Turcyi, którzy pożyczyli jej kilka miliardów, znaleźliby się przed kasą, zamkniętą z powodu śmierci dłużnika"...

Ten to nastrój dopomódz miał do tryumfów Sazonowa w Paryżu i podług zapewnień korespondenta, „nie odegrał on tam roli tryumfatora nawet w oczach francuzów".

W ostatnich czasach rozeszły się pogłoski o ustąpieniu Sazonowa.

Pozostają one najwidoczniej w związku z ogólną nieprzychylną dla ministra opinią — czy się sprawdzą, to kwestya inna.

Dość, że dyplomaci przeżywają obecnie niezbyt wesołe chwile.

* *
*

Wojna bałkańska.

Sandżak Nowobazarski.

Przed kilku dniami zajęli czarnogórcy Bielopolje w Sandżaku Nowobazarskiem. Zdarzenie to ważne zarówno pod militarnym, jak politycznym względem. Pierwotnie głoszono, że Czarnogóra i Serbia w operacyach swych wojennych nie tkną Sandżaku i pozostawią w spokoju ten wązki skrawek ziemi klinem wciskający się pomiędzy oba wspomniane państwa, a oto pierwsze zaraz kroki wojenne Czarnogóry skierowały się na terytoryum Sandżaku.

Przed aneksyą Bośnii i Hercegowiny Sandżak był obsadzony przez wojska austro-węgierskie, a to na podstawie art. 25 traktatu berlińskiego, który to artykuł upoważnił Austryę do utrzymywania załóg swych w Sandżaku i zajęcia prowadzących przez Sandżak dróg wojskowych i handlowych. Na podstawie tego artykułu stanęła w r. 1879 pomiędzy Austro-Węgrami a Turcyą konwencya, regulująca szczegółowo prawa Austro-Węgier do utrzymywania swych załóg w Sandżaku. Zgodzono się na to, że austro-węgierskie garnizony osadzone zostaną w Priboju, Prieboljem i w Bielopolje, przyczem cyfra maksymalna żołnierzy w każdym z tych garnizonów ustalona została na 5,000. Obsadzenia Sandżaku dokonała Austrya ze względu na wielkie strategiczne znaczenie tej części wilajetu kossowskiego; szło mianowicie o niedopuszczenie do bezpośredniego zetknięcia się granic Czarnogóry i Serbii w czasie, gdy Turcya z powodu przebytej kampanii była bardzo osłabiona.

Konwencya z r. 1879 została wypowiedziana po dokonanej w r. 1909 aneksyi Bośnii i Hercegowiny i wojska austro-węgierskie opuściły Sandżak.

Obecnie obrała go za widownię swych operacyi wojennych Czarnogóra. Ale także wojska serbskie wtargnęły już do Sandżaku i wspólnie z Czarnogórą zagarnąć zechcą ów skrawek ziemi, ku któremu zdawna już kieruje się ich pożądliwość. Czarnogórska inwazya, której pierwszym etapem jest zajęcie Bielopolja, jest tylko początkiem dalszej akcyi w tej części kossowskiego wilajetu, Turcya ma w okolicy Bieloplja około 10,000 żołnierzy. W całym Sandżaku ponadto znajduje się jeszcze drugie 10,000 wojska tureckiego. Przeważną część tej siły ściągnięto na Kossowe Pole, aby uchronić je od rozgromienia w drobnych cząstkach. Wojska tureckie mają za cel niedopuścić do złączenia się wojsk czarnogórskich z serbskiemi, złączone bowiem ich siły przedstawiałyby dla wojsk tureckich znacznie większe niebezpieczeństwo, aniżeli obecnie, gdy są rozdzielone.

W wykonaniu tego planu wojska tureckie w Sandżaku winny się najdłużej trzymać na swych pozycyach, zanim nadciągną skoncentrowane siły główne armii tureckiej. Tem się tłumaczy zaciekły opór, jaki stawiają wojska tureckie czarnogórcom, mimo przewagi liczebnej tych ostatnich. Także Bielopolje zdobyte zostało dopiero po wielu godzinach walki. Rzecz jasna, że dla dalszej kampanii walki te są bez znaczenia, już choćby dla tego, że Turcya nie wprowadziła dotąd na widownię w owych okolicach tych zastępów, jakie mają tam odejść. Czarnogóra zająć może jeszcze niejedną ważną pozycyę w Sandżaku, ale przyszłość dopiero okaże, czy potrafi się ona utrzymać na nich.

Poeta bułgarski o wojnie z Turcyą.

Dyplomaci i politycy mówią o wypadkach tak jak im każą okoliczności. Od ośmiu dni wiemy dokładnie wszystko, co dyplomaci i ministrowie państw bałkańskich chcieli Europie powiedzieć; warto jednak zwrócić uwagę na to, czego nie powie żaden polityk ani dyplomata, ale co myśli o sytuacyi zwykły bułgar, nie umiejący i nie chcący skrywać swego zdania. Charakterystyczne tu będą słowa poety bułgarskiego, Petka Todorowa, z którego utworami zaznajomiła pani Ancowa społeczeństwo polskie, co również na łamach „Słowa Polskiego" zaznaczone zostało. Na prośbę sofijskiego korespondenta „Berl. Tagblattu" określił bułgarski pisarz, który wyrusza w pole jako cenzor przy głównej kwaterze, cele i zamiary Bułgaryi temi słowy:

— Dowiedziawszy się, że mieszkańcy zachodniej Europy chca odemnie dowiedzieć się czegoś o celach i dążeniach mojej ojczyzny, doznałem mimowoli uczucia, jakie musiał mieć Lafontaine'a „Paysan du Danube" wystawiony na ciekawość i szyderstwa dumnego Rzymu, ale nie taję się z tem, że dziś bardziej niż kiedykolwiek wierzę silnie w nasze prawo i przeniknięty jestem tem samem oburzeniem na zuchwalstwo naszych ciemięzców, jakiem przepełniona była szlachetna choć prosta dusza mego nieuszlachconego przodka. Wszelkie polityczne, ekonomiczne i inne zawikłania, jakiemi dyplomaci, politycy i dziennikarze obciążają kwestyę bałkańską, wszystko to odrzucam jako nieużyteczny balast, nagromadzony dla zagłuszenia odpowiedzialności nieczystego sumienia, ludzie bowiem, którzy energii duchowej nie chcą tracić na pustą walkę słowami, potrafią poprostu zrozumieć i ocenić wypadki na Bałkanie. Przed pięciu wiekami wykorzystał barbarzyński szczep waśnie i spory narodów bałkańskich, i wtargnąwszy do kraju podbił je. Po ostatecznych wysiłkach, przezwyciężając odwieczne, nieżyczliwe usposobienie i zatargi, po wielu ofiarach, narody te wreszcie zjednoczyły się, aby najeźdźcę ze swej ziemi wygnać. Nie dla rabunku ani zdobyczy porzucają pług i rodziny, ale aby uczynić zadość najświętszemu obowiązkowi, aby wyzwolić braci z pod jarzma tyranii. Czuję, jak naiwnie brzmią moje proste słowa w uszach zachodnio-europejskiego polityka, nic mi to jednak nie przeszkadza. Takiemi prostemi słowy wychowuje ojciec dzieci, takiemi prostemi słowy pozdrawia brat brata i takiemi prostemi słowy opowiada się największe prawdy. Po wszystkie czasy i we wszystkich krajach byli dyplomaci tylko buchalterami i notaryuszami tych naiwnych prawd — i dziś nie zdołają oni wstrzymać ich w drodze.

Pogrzeb.

Pogrzeb Stanisława Badeniego odbył się z wielką uroczystością. Zjazd uczestników był olbrzymi. Cesarza reprezentował wielki mistrz ceremonii hr. Chołoniewski. Stawili się prawie wszyscy dostojnicy galicyjscy, ministrowie, arcybiskupi, biskupi, wielu bardzo posłów, prezesów rad powiatowych i mnóstwo innych wybitnych osobistości.

Eksportacya zwłok z dworu do kościoła odbyła się w poniedziałek o godz. 3 po południu. Po odprawieniu we dworze przy katafalku modłów ruskich i łacińskich przeniesiono trumnę do kościoła; tu znów odprawiło duchowieństwo ruskie i rz.-kat. modły, poczem odbyły się żałobne nieszpory.

W dniu pogrzebu we wtorek już od 6 g. rano wychodziły msze za duszę. O g. 7 rano rozpoczęło się t. zw. officium defunctorum, o 8 śpiewana wotywa żałobna łacińska, o 9-ej śpiewana wotywa gr.-kat., przy bocznych zaś ołtarzach odprawiano nieustannie ciche msze św.

Od wczesnego rana wypełniały kościół tłumy ludu miejscowego i deputacye z okolicznych i dalszych gmin, zmieniając się kolejno.

Dostojnicy rządowi przybyli w mundurach galowych, deputacya Towarzystwa strzeleckiego i Towarzystwa im. Kościuszki w strojach polskich.

W kościele w nawie ustawione były zwłoki w czarnej trumnie. Na trumnie widniał srebrny wieniec wydziału krajowego i wieniec od rodziny. Przed ołtarzem w presbiteryum ustawiła się rodzina, hr. Chołoniewski, ministrowie, marszałek krajowy, wiceprezydent Grodzicki, jako zastępca namiestnika, komendant korpusu Kolosvary, w dalszej nawie naczelnicy władz i goście.

Bramy kościoła i wnętrze udekorował pięknie czarnemi i białemi draperyami lwowski miejski zakład pogrzebowy. Na murach kościoła zawieszono wieńce. Przed kościołem również ustawiony był tłum gości, ogromni

deputacya urzędników wydziału krajowego, szpaler dzieci szkolnych, oddziały Sokołów, drużyny Bartoszowe.

Dłuższy czas zajęły nabożeństwa, odprawione przez ks. arcybiskupów.

Przy głównym ołtarzu najpierw ks. arcybiskup Szeptycki odprawił cichą mszę, potem arcybiskup ks. Bilczewski śpiewaną uroczystą sumę żałobną. Po egzekwiach kleru ruskiego, ormiańskiego i łacińskiego wyniesiono trumnę i ustawiono ją obok kościoła na wzniesieniu. Tu na zaimprowizowanej mównicy przemówił proboszcz łaciński ks. Zygmunt Szerft. Następnie ruszył pochód żałobny dookoła kościoła, poczem zwłoki złożono w krypcie pod kościołem. Nad mogiłą odprawił modły ks. arcybiskup Bilczewski.

Pogrzeb zakończył się o godz. 1 m. 30.

Po ceremonii pogrzebowej i kondolencyach we dworze, rodzina hr. Badenich podejmowała gościnnie przybyłych posiłkiem, w sali Sokoła zaś odbyło się przyjęcie dla włościan.

S. p. Otto Glinka.

Dn. 4-go października o g. 2-ej w nocy zakończył życie znany w szerokich kołach społeczeństwa polskiego na Rusi działacz społeczny, pisarz i publicysta ś. p. Otto Glinka.

O. Glinka urodził się w r. 1851, nauki pobierał początkowo w gimnazyum niemirowskiem, skąd przeniósł się do odeskiej szkoły handlowej, którą chlubnie ukończył. Podczas studyów naukowych w Odesie O. Glinka zawarł bliską znajomość z hr. Witte, który wówczas rozpoczynał swą karyerę w zarządzie kolei Poł. Zachodnich.

W r. 1874 Glinka, zawdzięczając poparciu Wittego, który wówczas był naczelnikiem wydziału eksploatacyi, wstępuje do zarządu kolei Poł. Zachodnich na podrzędne stanowisko, w krótkim czasie zmienia szereg posad, a w r. 1875 otrzymuje awans, zajmując następnie stanowisko pomocnika naczelnika stacyi Płoskirów i kasyera biletowego tejże stacyi. Po niejakim czasie przeniesiony został do Wołoczysk, następnie do Radziwiłłowa. W r. 1889 objął stanowisko agenta handlowego, w roku zaś 1898—zarządzającego oddziału osobowego służby ruchu. Jako urzędnik Glinka zdobył sobie opinię człowieka wszechstronnie i gruntownie znającego swoje obowiązki człowieka nieposzlakowanej szlachetności.

Jako najbliższy współpracownik hr. Wittego, który szybko awansując został naczelnikiem służby ruchu a następnie samego zarządu, zmarły był inicyatorem wielu pierwszorzędnych reform na kolei i autorem szeregu rozpraw i broszur fachowych. W r. 1899 wstępuje na wydział prawny uniwersytetu kijowskiego, dał dowód swej niewyczerpanej energii i szczytnemu zamiłowaniu wiedzy.

Po czterech latach zmarły ukończył uniwersytet, składając komisyi państwowej swe liczne prace z dziedziny prawa i spraw kolejowych. W zarządzie kolejowym zmarły pozostawał do r. 1910, kiedy wskutek zmiany kursu i licznych intryg musiał ustąpić z zajmowanego przez długi szereg lat stanowiska. Sposób, którego użyto przeciwko Glince, zaiste niezwykły. Odebrano mu stopniowo różne działy, wskutek czego pewna część pracujących pod jego kierunkiem urzędników pozostawała bezczynna. Wówczas przenoszono ich do innych wydziałów. Tym sposobem w krótkim czasie ś. p. Glinka pozostał sam. Musiał więc ustąpić.

Po raz pierwszy atak choroby, która przyprawiła go w końcu o śmierć, nawiedził go przed pięciu laty podczas obrad w Petersburgu w komisyi Gorczakowa. Przed paru dniami zmarły brał jeszcze czynny udział w zgromadzeniu wyborców postępowych m. Kijowa, które się odbyło w audytoryum ludowem przy ul. B. Kudrjawskiej, i tak blizko wziął do serca wszystko co się tam działo, że powrócił do domu ogromnie zdenerwowany, chory prawie. Jeszcze jednak chodził, załatwiał sprawy, był czynny. Nareszcie wczoraj około g. 2-ej w nocy poczuł się źle.

— Ogłuchłem i osłabłem, nic nie słyszę— mówił do otoczenia—nie widzę was. Po kilku minutach, zdając sobie sprawę, że zbliża się ostatnia godzina, powiedział, że umiera i stracił przytomność. Umarł na sklerozę serca.

Poza pracami biurowymi zmarły zaznaczył swą działalność na niwie literackiej i społecznej.

Całokształt i kierunek ugodowej jego pracy społecznej będzie zupełnie niezrozumiały, jeżeli nie wziąć pod uwagę tej okoliczności, że zmarły wychowywał się, kształcił i rozpoczynał swą działalność polityczną w czasach niesłychanego zwątpienia i upadku ducha, które przeżywało społeczeństwo polskie w latach dziewięćdziesiątych.

Był to jednak człowiek dobrej wiary, która nie może być podawana w wątpliwość.

Cześć jego pamięci!

Sekta „spirytystów".

W krakowskim sądzie krajowym karnym rozpoczęła się w poniedziałek niezwykła rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiadają górnicy ze Śląska i Galicyi, organizujący nową sektę religijną „spirytystów". Wystąpili oni z Kościoła katolickiego, palili obrazy świętych i występowali przeciw katolicyzmowi. Oskarżony jest górnik Wacław Hruszka z Karwiny, górnik Jerzy Raszke, Agnieszka Adamczykowa, żona górnika, oraz górnik Wincenty Żak z Borów w Galicyi o zbrodnię obrazy religii przez bluźnienie Bogu, szerzenie niewiary i okazywanie wzgardy religii katolickiej. Akt oskarżenia twierdzi, że zachowanie się obwinionych nie ograniczało się do szerzenia zasad spirytystycznych, lecz nosiło równocześnie charakter zbrodni obrazy religii z powodu różnych odzywań się bluźnierczych. Obwiniona Agnieszka Adamczykowa pousuwała obrazy świętych ze swego mieszkania, a w ich miejsce pozawieszała spirytystyczne rysunki zwierząt i roślin. Na seansach spirytystycznych gromadziła się znaczna ilość ludzi i tam szerzono niewiarę odpowiedniemi przemówieniami. W śledztwie przyznali wszyscy obwinieni, że są bezwyznaniowymi i że wierzą w nową religię spirytystów. Na Śląsku ma ich być kilka tysięcy, a w Borach w Galicyi kilkuset. Wierzą oni w spirytyzm, czyli w styczność duchów z żyjącymi; urządzają częste seanse i wtedy medyum w stanie „transu" powtarza im dyktowane przez duchy „kazania" o uczciwości, porządnem życiu i t. p. cnotach; „kazania" te są drukowane. Obwinieni swoje praktyki spirytystyczne uważają za niewinne modlitewnikami i śpiewnikami. Rozprawa jest tajna; przybyło na nią kilku „medyów" i dwóch górników ze Śląska i Galicyi. Przybył też redaktor pisma spirytystycznego z Czech. Obrońca postawił wniosek o zbadanie przez lekarzy sądowych stanu umysłowego Hruszki. W czasie, gdy trybunał udał się na naradę, Hruszka zaczął podniesionym głosem mówić bezładnie, jakby w gorączce, a współoskarżeni i świadkowie zaczęli rzewnie szlochać. Trybunał, wróciwszy powtórnie, zarządził zbadanie w sądzie przez lekarzy sądowych, prof. dra Horoszkiewicza i d-ra Jankowskiego, którzy doraźnie zbadali stan Hruszki. Stwierdzono u niego przyspieszenie tętna, dochodzące do 90 uderzeń na minutę. Lekarze oświadczyli jednak, że nie mogą odrazu wydać orzeczenia, czy „trans" Hruszki nie jest symulacyą. Rozprawę odroczono w celu przeprowadzenia systematycznego badania lekarskiego.

Jedność słowieńsko-chorwacka.

Jedność słowieńsko-chorwacka, ogłoszona przez przemożne wśród słowieńców stronnictwo katolicko-ludowe i przez chorwackich prawaszów, posiadających obecnie większość w Chorwacyi — na zjeździe w Opatyi, o którym donosiliśmy, przed trzema tygodniami — przybiera konkretne formy polityczne skutkiem ukonstytuowania posłów tych stronnictw we wspólny klub, którego prezesem wybrany dr. Milo Starčević, a wiceprezesem dr. Szusterszicz. Klub ten jest zarazem komitetem wykonawczym nowej partyi słowieńsko-chorwackiej. Powstał projekt, ażeby próbować walki z systemem absolutystycznym w Chorwacyi na terenie austryackim, a to w następujący sposób. Na podstawie konstytucyi austryackiej 1861 miała Chorwacya wysyłać posłów do parlamentu wiedeńskiego. Jest więc projekt, żeby prawasze, nie uznający ugody węgierskiej z 1868 r., ogłosili, że ta ugoda ich nie obowiązuje i zażądali dla siebie 9 miejsc, które zajęliby wyznaczeni do tego posłowie rozwiązanego bezprawnie sejmu zagrzebskiego. Projekt jest oczywiście niewykonalny, bo sprzeciwia się „ugodzie austryacko-węgierskiej". Podniesiono go widocznie tylko jako próbę wywarcia nacisku na Budapeszt, wiedząc, że pomimo, iż sprzeciwia się obowiązującym obecnie ustawom, znajdzie on poparcie w pewnych sferach wiedeńskich. Także obradowano nad nim poważnie w lokalu redakcyi wiedeńskiego pisma „Oesterreich Ungarn", założonego na miejsce dawniejszego „Vaterland". Redakcya tu utrzymuje ścisły związek z najwyższemi sferami kościelnemi, za pośrednictwem których utrzymuje pośrednio kontakt z pewnemi kołami dworskiemi. Cała ta akcya mogłaby stac się aktualną dopiero natenczas, gdyby zdecydowano się znieść dualizm i wcielić Węgry na nowo do Austryi, jak to było dawniej i w konstytucyi 1861 r. Mamy więc wskazówkę, że w danym razie konstytucya 1861 r. służyłaby za hasło co do ustroju przyszłego „Gross Oesterreich"; jedność zaś słowieńsko-chorwacka stanowi do tych dalekich planów krok wstępny, przygotowawczy.

Ponieważ atoli „jedność" wyszła z inicyatywy katolickiego obozu wśród słowieńców i chorwatów, a więc są jej przeciwne żywioły postępowo-liberalne. „Slovenski Narod" zarzuca, że „jedność" ma służyć celom obcym i wyciągać dla innych kasztany z ognia; organ zaś liberalnego posła dalmackiego, księdza (sic!) Bianchiniego, zadarski „Narodni List", twierdzi, że tą drogą dojdzie się tylko do zupełnej izolacyi politycznej, tak w Cislitawii, jakoteż w Translitawii; obydwa zaś te pisma, wraz z organami koalicyi serbo-chorwackiej, uderzają na alarm, że nowa „jedność" grozi właściwie rozbiciem, a mianowicie rozbiciem jedności chorwacko-serbskiej. Zapytują „Szusterszicza", czemu proklamuje jedność tylko słowieńsko-chorwacką, a nie słowieńsko chorwacko-serbską? Odpowiada na to organ „Szusterszicza", „Slovenec", że obcym służyła rezolucya rjecka z roku 1904, obok której powstała następnie koalicya serbo-chorwacka, pierwotnie pozostawać mająca na usługach Kossutha, a którą on wyzyskawszy, potem odtrącił. Nowa „jedność" nie ma nic przeciw serbom, ale ona dąży do rozwiązania sprawy południowo-słowiańskiej w ramach monarchii habsburskiej, a czyż serbowie uznają taki program? „Slovenec" kończy temi słowy:

„W obecnej chwili, gdy rozgrywają się ważne sprawy, a zwłaszcza kwestya, komu ma przypaść stanowczy wpływ polityczny na linii granicznej od Bośny do Solunia—znajdzie się zapewne niebawem sposobność, żeby jeszcze roztrząsnąć bliżej to zagadnienie.

Bez maski.

Chociaż autorka nadesłanego pisma p. t „I my czytamy gazety" raczyła mnie wczoraj obdarzyć monopolem na fałszerstwo prawdy, na wyszukiwanie spraw i typów już nieistniejących i podpatrywanie śmiesznostek, które już umarły.. Ale nie mam za to żalu, bo w nieprzebranym optymizmie niechaj moja bodaj osoba stanowi plamkę—czarną...

Rozumowanie szanownej autorki przypomina mi tylko czterech moich znajomych z nad Horynia, Ikwy i Styru, z których każdy starał się słuchaczów upewnić, że „u nas na Wołyniu": — 1) będzie głód, 2) mamy zbiory wcale niezłe, 3) wszystko do licha w polu wygniło i 4) chwała Bogu, wszystkośmy szczęśliwie zebrali i wymłócili.

I każdy z tych panów miał racyę, bo „w kraju" bywa różnie:—bywa tak, bywa i inaczej... A wszelakie te możliwości rozsnuwają się tak daleko, że na karkołomnych drogach kresowych XX stulecia spotykają się nawet... optymistyczne uogólnienia.

Ni stąd, ni zowąd dochodzimy naprzykład do uspakajającego pewnika, że my w dostatecznej mierze podtrzymujemy piśmiennictwo i czasopiśmiennictwo ojczyste.

A chociaż istnieją dwa inne niezbite („„warcholskie") pewniki: — primo, że gdyby dziesiąta część dworów i domów kresowych pełniła ten obowiązek w miarę swojej możności, to polskie wydawnictwa pływałyby w maśle, i secundo, że w samej rzeczy polskie wydawnictwa czynią nadludzkie wysiłki, aby nie zatonąć—w pustce... Nam to atoli humoru nie psuje i fantazyi nie pomniejsza... My wierzymy, że polskim wydawnictwom źle się dzieje—nie z naszej winy...

Dochodzimy również do pokutniczej rezygnacyi, wołając:—pochylimy chętnie czoła przed rachunkiem naszych wad „rzeczywistych"... Ale gdy tylko kto pocznie owe wady wytykać, to wnet się okazuje, że my... żadnych „rzeczywistych" wad nie posiadamy...

Bronimy się wreszcie „słowami": — „że wszystkie sprawy społeczne obchodzą nas bardzo gorąco"... Ale cnotliwem milczeniem traktujemy ciekawość warchołów: — dokąd została wyniesiona miłość sprawy publicznej z tych dworów i dworków, które dobrowolnie przeszły we władanie ludzi, posiadających wszelkie szanse, aby... zostać większością w czwartej Dumie Państwowej.

Ja sądzę, że istnienia „tragicznie oryginalnych" w naszem społeczeństwie typów nawet najmocniejszy optymizm nie zaprzeczy...

Kto zaś nie zna typów „śmiesznych" — jego to szczęście, płynące z... wypadku lub ze zbiegu szczęśliwych okoliczności... To tylko — traf... Bo my—znamy...

Czarny Jegomość

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów)

— **Zgromadzenia ziemskie.** Dla powiatowych zgromadzeń ziemskich wyznaczone zostały następujące terminy

Kijowskie powiatowe zgromadzenie ziemskie odbędzie się 9—12 listopada, wasylkowskie 31 października, kaniowskie 30 października, radomyskie 28 października, skwirskie 30 października, berdyczowskie 30 października, taraszczańskie 2 listopada, czehryńskie 6 listopada, humańskie 7 listopada, czerkaskie 5 listopada.

— **Wystawa rolnicza.** W poniedziałek otwarta została w Radomyślu włościańska wystawa rolnicza urządzona staraniem kijowskiego gubernialnego i radomyskiego powiatowego zarządu ziemskiego. Na wystawie są reprezentowane oddziały: rolniczy, uprawy łąk, hodowli bydła, ogrodnictwa i sadownictwa, pszczelarstwa, rękodzielnictwa, maszyn i narzędzi rolniczych oraz pożarnictwa. Specyalni instruktorowie udzielają zwiedzającym wystawę włościanom wyczerpujących objaśnień w sprawie wystawionych okazów.

— **Kursy kooperacyi.** Od dnia 1 go b. m. do 15 go odbywają się w Berdyczowie wykłady na kursach ziemskich kooperacyi kredytowej dla wykształcenia pracowników i kierowników w wiejskich instytucyach kredytowych.

— **Wdrożenie śledztwa.** Na mocy decyzyi władz gubernialnych sprawa b. członka stałego dawnego zarządu do spraw gospodarki ziemskiej powiatu czerkaskiego A. Czugajewa, oskarżonego o defraudacye i fałszerstwa, przekazana została sędziemu śledczemu 1-go okręgu powiatu czerkaskiego dla przeprowadzenia śledztwa pierwiastkowego z art. 354 i 352 kod. kar.

— **Nowe agentury.** Kijowski gubernialny zarząd ziemski utworzył następujące nowe agentury ubezpieczeń: 5 okręgu powiatu wasylkowskiego we wsi Grebionkach, 4 okręgu pow. humańskiego w m. Talne; 4 okręgu pow. skwirskiego w Nowym Fastowie i 4 okręgu pow. czerkaskiego w Horodyszczu.

Niebawem zostanie utworzona jeszcze agentura międzypowiatowa w m. Brusiłowie powiatu radomyskiego.

— **Budowa szkół.** Kijowskie ziemstwo powiatowe rozpoczęło budowę szkoły dwuklasowej we wsi Stajki. Gmina miejscowa ofiarowała na budowę szkoły 7 tys. rubli, pozostałe z kapitału żywnościowego.

Gmina włościańska w m. Dymer rozpoczęła starania o oddanie pod zarząd ziemstwa istniejącej tam szkoły ministeryalnej i przekształcenie jej na dwuklasową. Starania owe poparł również inspektor szkół ludowych, który zauważył, iż w Dymerze wiele dzieci nie może korzystać z nauki szkolnej z powodu zbyt ciasnego pomieszczenia, w jakiem mieści się szkoła. Plac pod budowę szkoły udzielony został bezpłatnie, włościanie zaś miejscowi wzięli na siebie zwózkę materyałów budowlanych.

ANNIE DE PÈNE.

Na wsi.

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.

Pewnego poranku, o świcie, staruszka zawołała syna:

— Wincenty, źle bardzo się czuję; powinieneś uprzedzić pana doktora.

— Doktora! czyście oszaleli, matko? Cóż chcecie, żeby wam doktór pomógł?

— Ciężko jestem chora.

— Starość-to, trzeba być rozsądnym.

Zdając się na wolę Bożą, starowina potrząsła głową.

— Masz racyę, przeżyłam swój czas...

Wincenty przyglądał się jej przez chwilę; skulona, leżała pod prześcieradłem z surowego płótna, z twarzą opaloną, pokrytą tysiącami zmarszczek, na której odbijały się długie lata pracy; jej oczy wyblakłe, przesadnie rozwarte, z przestrachem patrzyły na coś, czego nie widziały.

Poczuł w swem sercu nieco litości, i odezwał się:

— Zamiast lekarza przyślę wam księdza; pogada z wami trochę; a powiem także Melanii, — wiecie tej grubej Melanii, szwaczce,— aby przyszła do was na cały poranek i na całe popołudnie; zrobi wam odwaru z ziółek, a to wam z pewnością pomoże.

— Jesteś poczciwy mój synku, mój mały synku.

„Mały synek", który miał sześć łokci wysokości, zadowolony, uśmiecha się.

— A teraz nie kłopoczcie się, czekajcie spokojnie aż przyjdzie ksiądz i Melania. Ja wrócę na południe. Dzisiaj rano muszę zbronować największy kawałek gruntu.

Kiedy Wincenty, odwróciwszy się, miał wychodzić, staruszka znowu go zawołała.

— Wincenty, mój chłopcze! tyleby mi to zrobiło przyjemności, gdybyś mnie pocałował.

Zaśmiał się głośno a poczciwie i, machinalnie, obtarł swe rude wąsy rękawem, aby matkę ucałować w czoło.

Pobiegł na wieś szybko, uprzedził księdza i Melanię, a później, ze spokojnem sumieniem, przyśpieszył kroku, popędzając konia, tęgiego deresza, który ciągnął odwróconą bronę.

Kiedy przybył na pole, uszykował bronę i zabrał się do pracy; stracił był pół godziny na słuchanie skarg matki; trzeba było czas ten powetować.

— Biedna staruszka — rozmyślał—ciężka to dla mnie będzie żałoba, jak sobie odejdzie!

Ruchem szorstkim, aby się nie rozczulać zbytnio, Wincenty wzruszył ramionami i zaczął gwizdać.

Bez przerwy, powoli, brona pruła rolę, a kruki szły za nią w pewnej odległości i zbierały pędraki. Około dziesiątej, kiedy słońce poczęło palić, Wincenty, który, nie podnosząc oczu, kierował koniem, zatrzymał się na chwilę, aby trochę wypocząć; małe jego oczy szaroniebieskie gubiły się w bezmiarze ziemi: patrzał na nią wzrokiem czułym, namiętnym, gdyby kochanek przyglądający się umiłowanej.

Nagle, podniósł rękę do czoła i przymrużył oczy, aby lepiej widzieć: jakaś postać, coraz to zwiększająca się, biegła ku niemu.

Powiedział do siebie:

— Ależ dyabelnie jej się śpieszy.

A później wzruszenie niewyraźne ścisnęło mu piersi:

— Rzekłbyś, że to Melania.

W istocie była to szwaczka, która zadyszana, ze swym obfitym biustem podskakującym, biegła ku niemu.

Z chwilą gdy znalazła się na odległość taką, że mógł jej głos usłyszeć, zawołała:

— Wincenty, musisz wracać, twoja ma...

— Cóż się jej stało?

— Umarła!

W tej chwili gruba Melania stała obok gospodarza; oboje, z opuszczonemi rękami, z oczami błędnemi, nic nie mówili.

I nagle Wincenty po raz pierwszy w życiu doznawał w piersi dziwnego wrażenia; czuł, jakby coś w rodzaju rany, tam, z lewej strony; mój Boże, jakżeż to bolało.

A jednak powiedział bez przesady:

— Wydawało mi się, że dłużej potrwa.

A Melania powtarzała:

— Musisz wracać do domu, uprzedzić rodzinę, księdza, stolarza; musisz...

Przygnębiony, przerwał jej:

— Nie mogę wracać zanim kawałek ziemi nie będzie zbronowany. Mam jeszcze roboty na parę godzin, a to wszystko, co mówisz, zrobię w południe.

Zakaszlał, potrząsł głową, swemi spracowanemi rękami potarł czoło, i począł wyrzekać pod wpływem myśli, które opanowały nim nagle:

— Mój Boże, co ja pocznę teraz sam jeden?

Wincenty nigdy nie myślał o małżeństwie; sądził, że ponieważ żyje z matką i że ponieważ na gospodarstwie niema pracy dla trojga, było zbytecznem obarczać się nowym ciężarem: jedne usta więcej do żywienia. Ale teraz?... Któż będzie robił kapuśniak, kto—zajmował się jego ubraniem od niedzieli, kto pielęgnował bydło, kiedy on jest w polu; kto — prał i reparował bieliznę i spełniał tych tysiące drobnych obowiązków?.. Rozmyślając nad tem, przyglądał się dziewczynie miłej, świeżej i zdrowej.

— Ależ byłaby z niej doskonała gospodyni, która nie bałaby się pracy... Nie jest wprawdzie bardzo młoda, ale i ja także więcej mam niż czterdziestkę... A choć nie posiada ani grosza, toć przecie, wszystko razem zważywszy, dobra pracownica więcej warta, niż za-

WIKTOR SKIBNIEWSKI.

4)

O łapownictwie.

(Studyum społeczno-etyczne).

Taka zmienność zasadniczych pojęć nie wyklucza jednak ogólnikowych wytycznych prawideł postępowania, których w różnych ustrojach społecznych dopatrzeć się można. Najważniejszą jednak gra tu rolę pewna dziedziczność osobistych dodatnich i ujemnych wrażeń naszych przodków, popartych doświadczeniem, zebranem przez te poprzednie pokolenia co do skutków, jakie wynikły z takiego lub innego postępowania jednostek żyjących razem. Wrażenia te atawistycznie nam przekazane modyfikują się zależnie od zmiennych warunków życia i tworzą osnowę sumienia. [1])

Główną jednak podstawą pojęć naszych o tem, co jest dobre i złe w znaczeniu ogólnem, stanowi wychowanie, zaczynające się już na ręku matki przy odbieraniu pierwszych wrażeń budzenia się potrzeb i popędów, formowaniu się pierwszych pojęć i świadomości. Zaspokojenie potrzeb sprawia zadowolenie, a dziecko bardzo wcześnie rozpoznaje, że to zaspokojenie dostarcza mu matka lub piastunka. Pierwsze próby hamowania kaprysów dziecka głosem lub pieszczotą są początkiem wychowania, czyli stosowania się do innych i wdrożenia do pewnego porządku. Dziecko ledwie chodzić i mówić zaczyna, a już nabywa pewnych pojęć o tem, co jest dobre i złe dla niego, bo pierwsze sprawia mu przyjemność, drugie przykrość. Ostry wyraz twarzy matki lub przykry ton głosu, groźba lub kara czynna, która mu sprawia cierpienie, stosowane gdy dziecko nie chce się w czem pohamować, są w samym początku tymi normami, któremi odróżnia złe swoje postępowanie w stosunku do tejże matki, później do rodzeństwa i otoczenia, nawet do przedmiotów martwych i ewentualnie zwierząt domowych. Gdy dziecko jest posłuszne otrzymuje pochwałę, pieszczotę lub nagrodę. Już wtedy będzie z popędu samozachowawczego dla uniknięcia cierpienia i doznania przyjemności unikać złego stosunku do matki, a starać się o dobry. Stopniowo pojęcia się rozszerzają i na podstawie z początku własnego doświadczenia w stosunku innych ludzi do nas samych, następnie słyszanych zdań i zapatrywań tychże innych ludzi o stosunkach między sobą, nabieramy pewności, co jest przez tych, wśród których żyjemy uważane za dobre, a co za złe. Sądy te tak sobie przyswajamy z biegiem lat, że nad każdym pojedynczym wypadkiem codziennego życia zastanawiać się nie potrzebujemy. Wiemy jakby intuicyjnie co nam wolno, czego nie wolno, co dobre, a co jest złe dla nas i ludzi, wśród których się obracamy. Naturalnie dzieje się to albo przy często powtarzających się pospolitych wypadkach codziennego życia, albo i w wypadkach ważniejszych, ale tam, gdzie niema żadnych subtelności, lecz dobre i złe stoją jakby na dwóch przeciwległych biegunach.

Nie można więc zabronić komuś wierzyć, że intuicya moralna i sumienie zostały dane naszej duchowej istocie przez Boga, jako jej nieodłączna właściwość. U progu wiary filozofia milknie, lecz w każdym razie dochodzimy do przekonania, że w sądach naszych o dobrem i złem na intuicyi i sumieniu bezwzględnie polegać nie możemy.

Pokrewny intuicyonalizmowi rygoryzm, zwany także racyonalizmem, którego twórcą jest potężny umysł Kanta, dowodzi, że wiara w Boga i nieśmiertelność, wypływająca z czystego rozumu, nakazuje nam pojęcie obowiązku jako bezwzględnej konieczności i ono kieruje naszem postępowaniem, a raczej wolą, — spełnienie zaś obowiązku jest dobrem. Bezwątpienia, że niejedno w życiu czynimy z poczucia obowiązku i czujemy wtedy wewnętrzne zadowolenie. Jeżeli zaś takiego postępowania zaniechamy, lub wybierzemy inną drogę z powodu lenistwa, egoizmu, albo dla jakichkolwiek drugich powodów, czujemy żeśmy źle zrobili.

Na tej podstawie Kant doszedł do przekonania, że wykluczając wszystkie inne czynniki, jedynie ze zdolności myślenia wytwarzamy w sobie pojęcia tego, co jest dobre i złe. Kant nie udowodnił jednak, czy samo pojęcie obowiązku w każdym danym wypadku jest w stanie wpłynąć na naszą wolę w celu realizacyi jego, bez nadziei, że to spełnienie przyniesie nam zadowolenie, względnie szczęście. Nadto jeżeli mamy wolność sądów, co jest problematyczne, nie mamy żadnej pewności, że one są w stanie pobudzić naszą wolę, lub nadać jej kierunek i chęć zastosować te sądy w życiu praktycznem bezwzględnie, a niezależnie od różnych okoliczności i innych pobudek działania. Jeżeli wpływ tych pobudek dla spełnienia obowiązku uważamy za możliwy, tem samem przyznajemy, że czysty rozum nie wystarcza. Jeżeli zaś chodzi o intencyę woli, jako podstawę przyjąć trzeba jej wolność, a ta jest także przypuszczeniem, a nie pewnością, zwłaszcza w dziedzinie naszych władz umysłowych.

Wobec tych przypuszczeń istnienie u ludzi pojęcia obowiązku w życiu praktycznem bardzo poważne nasuwa wątpliwości. Nie jest ono pewnem, więc może być iluzyą. Dla usunięcia tych wątpliwości, trzebaby w istnienie obowiązku wierzyć, a wtedy wchodzimy w tę dziedzinę, o której mówiliśmy poprzednio.

Wszystkie inne szkoły tejże grupy dochodzą wedle Alf. Fouillée, czego dowodzi w swe „Krytyce współczesnych systemów moralności" do dogmatyzmu metafizycznego, którego podstawy są nader chwiejne (insoutenable) [1] Są to przedewszystkiem sympatyzujący z etyką Kanta zwolennicy krytycyzmu naukowego, zwani także neo-kantystami. Następnie spirytualiści w różnych odmianach. Przeważnie opierają oni swe poglądy na trzech zasadach: wolności sądu, dobra rzeczy w sobie i na konieczności obowiązku. Przy ścisłem rozpatrzeniu te zasady są tylko hipotezami. Do spirytualistów należą: Jouffroi, P. Janet, V. Cousin, Brooke i wielu innych. Potem należą tu też optymiści, którzy utrzymują, że cały istniejący świat jest najdoskonalszy sam w sobie, a pochodzi ta doskonałość z woli Bożej. Zasady tej szkoły pochodzą od Platona i Arystotelesa, a kierowali się niemi z nowszych filozofów Shaftsbury, Leibniz i inni. Przeciwstawnym optymizmowi kierunkiem jest pesymizm, którym przesiąknięta jest cała filozofia buddyzmu, a w części i nauka Konfucyusza. W Europie skrajnymi przedstawicielami pesymizmu są Schopenhauer i Hartman. Pesymiści dowodzą, iż świat jest na tyle zły, że o wiele byłoby lepiej, gdyby wcale nie istniał, a ideałem dobra i szczęścia może być tylko nirwana.

Może w drugiej grupie moralistów, którzy się starają z obserwacyi dostępnych nam objawów życia realnego, ustanowić zasady moralności, znajdziemy pewniejsze wskazówki. Należący do tego działu hedonizm, o którym poprzednio wspominaliśmy, również pozytywizm i tak zwana moralność niezależna nieznacznie się różnią od dwu głównych kierunków, t. j. utylitaryzmu i ewolucyonizmu.

Utylitaryści uważają, jako najwyższe dobro szczęście ogólne, które powinno być celem dążenia i starań. Na podstawie zaś wielokrotnych spostrzeżeń oceniają postępowanie wedle wyników osiągniętych w tym dążeniu. Wybitnymi przedstawicielami tego kierunku są: J. St. Mill, Helvetius, Bentham. Zastanawiając się nad powyższem określeniem, każdemu z nas na myśl przyjdzie, co należy pod szczęściem rozumieć. Jeżeliby każdy człowiek bez względu na innych tylko do osobistej korzyści i przyjemności dążył, z konieczności wynikłaby stała wojna wszystkich przeciw wszystkim. Więc rozsądnie pojęty egoizm wymaga pewnego altruizmu w naszem postępowaniu, który go ścieśnia i powoduje w ten sposób chcćby chwilową przykrość; następuje zatem zboczenie z wytkniętego kierunku. Nadto nigdy z absolutną pewnością powiedzieć nie możemy, że okazany w pewnych wypadkach altruizm, musi sprowadzić korzyść osobistą, więc wzrost szczęścia własnego. Każde takie twierdzenie, chcćby na bardzo wielkiej liczbie pojedynczych spostrzeżeń się opierało, będzie zawsze przypuszczeniem, a nie pewnością, więc z tego punktu widzenia stałych reguł postępowania moralnego ustanowićbyśmy nie mogli.

Najwybitniejszym przedstawicielem ewolucyonistycznego kierunku w etyce jest znany filozof angielski Herbert Spencer. Określa on swoją moralność jako utylitaryzm, wyprowadzający swe zasady z postępu życia, a stosuje takowe do realnych warunków egzystencyi. Mamy więc najprzód wskazane czynności życiowe u najniższych jestestw organicznych, których jedynym celem jest utrzymanie życia jednostki i gatunku. Długim szeregiem stopniowego rozwoju przechodzą takie czynności u istot wyższych w postępowanie celowe z zastosowywaniem się do okoliczności i zmiennych warunków. U człowieka stojącego na najwyższym szczeblu przyrody widzimy postępowanie świadome, które stale dąży przez stopniowy rozwój do szczęścia i doskonałości. Doskonałości jednak ogólnej w rozwoju naszym moralnym i fizycznym nigdy osiągnąć nie będziemy w stanie, bo nawet pojęcie, czem jest ona sama w sobie,— dla nas nie dostępne. Jako cząstka ogólnej całości, którą tworzy ludzkość, nie możemy być doskonałymi i postępować idealnie wśród ludzi niedoskonałych, bo prawie zawsze najgorzejby się na tem wyszło, więc musi być pewna harmonia między postępowaniem jednostki i innych ludzi, wśród których ona żyje. Stąd nieraz wypływa w życiu realnem konieczność wyboru zamiast dobra, mniejszego zła, które jest względnie dobre. Również niepodobna w każdym wypadku rozstrzygnąć, który z dwóch sposobów postępowania jest moralnie obowiązujący. [1])

Tak się wyraża Spencer, przeciwstawiając moralności idealnej, moralność względną.

(D. n.).

[1]) Alf. Fouillée Loc. c. str. 8.

[1]) Alf. Fouillée. — „Critique de systèmes de morale contemporains—La morale Kantienne".

[1]) H. Spencer. „Les bases de la morale évolutioniste". 8-me ed. Paris F. Alcan str. 222.

można, lecz leniwa, co tylko zjadać umie pieniądze...

I odważył się:

— Słuchaj, Melanio; będę teraz samotny; muszę szukać żony. Cobyś też powiedziała, gdybym wybrał ciebie?

Tęga dziewczyna zaczerwieniła się i wyszeptała:

— Możebym się i zgodziła.

— Czy z pewnością?

— Słuchaj, teraz chwila nieodpowiednia, aby o tych rzeczach mówić; ciało twej matki jeszcze nie ostygło... Ale pomówimy o tem później.

— Tak, pomówimy o tem później.

— Muszę teraz wracać do domu, aby ją ubrać.

— Dobrze, Melanio; należysz już do rodziny; weź prześcieradło z szafy.

— Rozumiem.

— Ale nie wybieraj najlepszego.

— Nie, nie, wiem, co trzeba zrobić.

— Jesteś dziewczyną oszczędną i rozumna; rób, jak dla siebie. Wrócę do domu o południu. A jeżeli chcesz mi wyświadczyć przysługę, to przygotuj także posiłek.

— Bądź spokojny, Wincenty.

Kiedy odeszła, gospodarz znowu rozmyślał o swej zmarłej matce, i serce mu się ściskało, a myśl błądziła.

— Biedna staruszka: myślałem, że dłużej potrwa.

A potem spojrzał na swój kawałek ziemi, którego połowa nie była jeszcze zbronowana i począł szeptać, stając się znowu filozofem:

— Cóż zrobić? Każdy musi umrzeć, kiedy przyjdzie nań kolej.

Trzaskając głośno z bata i popędzając deresza, Wincenty Ledru, uspokojony, znowu zaczął bronować.

O pięściarstwie.

Mało zazwyczaj wiemy o tym tak powszechnym już dzisiaj sporcie, a wiedzieć przecie należy, iż boksowanie, czyli pięściarstwo, stale praktykowane, daje większe niżli inne sporty korzyści.

Przedewszystkiem należy pozbyć się przekonania, iż siniaki, rozbite nosy i t. p. są nieodłącznym przy walce na pięści efektem.

Niegdyś, zanim pięściarstwo w surowe dzisiejsze reguły ujęte zostało, walczono pięściami nagiemi i to narażało oblicza zapaśników na różnokolorowe dekoracye, dziś zasie ogromne, miękkiem włosem wypchane rękawice usuwają wszelką możliwość niebezpieczeństwa.

Pięściarstwo, czynione według zasad sztuki, jest najmniej niebezpieczną z walk, daleko mniej niebezpieczną od t. zw. „francuskiej walki", którą młodzież nasza, niestety, do dzisiaj tak chętnie uprawia.

Przekonano się również, że na obyczaje młodzieży, na jej instynkty, nie ma pięściarstwo wpływu szkodliwszego, niż szermierka na pałasze lub florety. Przy walce na pięści, teoretycznie, idzie o ubezwładnienie adwersarza, o uczynienie go nieszkodliwym, nie wyobraża się zaś rąbania ani przebijania przeciwnika, jak to ma miejsce przy szermierce.

Umiejętność walczenia pięścią czyni człowieka przedewszystkiem spokojniejszym. W razie niemiłego wypadku napaści jakowejś, pięściarz, choćby najmniej wyćwiczony, nie szamocze się, nie miota bezładnie, nie sięga odrazu po broń śmiercionośną, jak najczęściej czynią ludzie słabi, jeno lekkiem ale silnem uderzeniem w podbródek, w szczękę wogóle, w nos chociażby—powala zawalidrogę, odbierając mu na pewien czas możność szkodzenia, nie czyniąc mu zresztą poważnej krzywdy.

Rzec można śmiało, że średnosilny mężczyzna, po 4 bodaj lekcyach boksowania, da sobie łatwo radę z wiele od siebie silniejszym niebokserem, a nawet z dwoma.

I to jest pierwsza, mniej ważna, korzyść z tej umiejętności.

Daleko większe znaczenie ma pięściarstwo w kierunku zdobycia kultury ciała. Wystarczy spojrzeć na zawodowych bokserów młodej generacyi.

Wysmukłe a doskonale wyrobione mięśnie ramion, bez potwornych bicepsów, ale o ślicznych deltoidach, potężna muskulatura pleców, zwłaszcza mięśni szerokich grzbietu i mięśni zbliżających łopatki, a przedewszystkiem doskonale wyrobione mięśnie brzucha odrazu uderzają wzrok patrzącego.

Ciągła różnorodność szybkich ruchów uczy oddychać sprawnie a niczem płuc nie krępuje.

To też kto pragnie umiejętność szybkiego a zręcznego poruszania się posiąść, lub tłuszczu pozbyć się pragnie, winien pięściarstwo praktykować zarówno stary jak i młody.

Całe ciało wyrabia się jednocześnie a wszechstronnie—zarówno prawa jak i lewa strona.

Jestto sport dość trudny, aleć dzisiaj i sporty, jak wszystko w naszem życiu, są coraz trudniejsze i właśnie w pokonywaniu trudności jest urok i korzyść.

Inaczej też ćwiczy się pięściarz-amator, któremu o zdrowie, zręczność i o piękno idzie, inaczej zaś ten, kto pięściarstwem na kawałek chleba zarabia.

Tych ostatnich mnóstwo jest dzisiaj. Modne dzisiaj walki pięściarskie w Anglii, Ameryce i Australii oddawna, a we Francyi i Niemczech od lat niewielu, powołują mnóstwo chłopaków odważnych, których laury i dochody Johnsonów i Jeffriesów nęcą. Ale ciężka to dola, pracy monotonnej, goryczy i zawodów pełna.

Zazwyczaj chłopiec taki 16—18-letni bywa pod opieką „managera", czyli poprostu przedsiębiorcy, który ofiarę swą wyzyskuje jak może. Urządzają się match'e, wyzwania, turnieje pełne reklamy i najczęściej blagi.

Na afiszach wymienia się fantastyczne sumy nagród, któremi zwykle dzielą się sprytni przedsiębiorcy, młody zaś bokser, prócz siniaków i guzów, niewielkie zwykle pobiera wynagrodzenie.

Ćwiczenie czyli trenowanie boksera zawodowego jest bardzo trudne i długie. Zazwyczaj dopiero po 5-ciu latach ciągłej pracy, pełnej wysiłków, dochodzi się do formy championa-boksera. A ilu to młodzieńców tej próby nie wytrzymuje, ilu rozbitych cieleśnie i moralnie marnuje się. Choruje ciągle tłuczona głowa, choruje zbyt specyalnie żywiony żołądek, wybite są zęby, połamane żebra, zrosły się niefortunnie, męczą płuca—ot ruina człowieka. Ale łatwy napozór zarobek i tryumfy nęcą zbyt wielu.

Polacy, jako ludzie zręczni z natury, mają wiele danych, aby i w sporcie pięściarskim nie dać się innym wyprzedzać. Toć J. Choiński i Stanley Ketchel, czytaj Stanisław Kocił, obaj niezrównani boksérzy, uwielbiani w Ameryce, byli polakami. A byli to pięściarze, jakich przed nimi nie było i niemasz do dzisiaj.

Według mnie, polacy powinni studyować pięściarstwo. Jesteśmy z natury tak łagodni, tak obrzydliwie łagodni—iż niema obawy, aby instynkty brutalne nasze groziły komukolwiek.

Dziś, skupiając wszystkie nasze siły, musimy i o sile w garści pamiętać.

Maćko z Bogdańca.

Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi.

Dwunasty zeszyt „Dziejów porozbiorowych Litwy i Rusi", który świeżo wyszedł z druku, zawiera dokończenie zarysu stosunków wewnętrznych na ziemiach litewsko ruskich pod berłem Katarzyny II. Szkolnictwo, sprawy cenzuralne, wreszcie kościelno-religijne ujęte tu zostały w sposób zwięzły, lecz nader wyraziście, z uwzględnieniem najnowszych badań naukowych. Ważny zwłaszcza jest obraz akcyi antyunickiej, prowadzonej już podówczas z wielkiem natężeniem i energią. Druga połowa zeszytu poświęcona jest charakterystyce nastroju społeczeństwa polskiego pod nowym rządem, obfitującej w interesujące, aczkolwiek smutne przeważnie fakty. Delegacye do Petersburga, bankiety i bale na cześć wielkorządców, pochlebstwo i zbytek roztaczany w chwili ostatecznego upadku Rzplitej—oto ponure tło tej epoki przełomowej.

Zeszyt XII ozdobiony został licznemi rycinami, z których zasługują na wymienienie: nie reprodukowany dotychczas portret biskupa Naruszewicza z b. galeryi puławskiej, portrety J. N. Chojeckiego, Józefa Weyssenhoffa, Ilińskich, Sewerynowej Potockiej oraz wizerunki pułków t. zw. polskich, utworzonych na Litwie przez Pawła I.

Wybory.

Wybory w Humaniu.

Wybory miejskie w Humaniu odbyły się przy podziale na kurye narodowościowe: rosyjską i nierosyjską. W kuryi rosyjskiej przeszli dość łatwo nacyonaliści, tem łatwiej, że uciekali się oni do nieprzebierającej w środkach agitacyi, niekrępowanej przez administracyę rządową. W I-ej kuryi rosyjskiej przeszedł członek sądu Domanicki, który obecnie podaje się za nacyonalistę. W II-ej kuryi rosyjskiej obrano Dolbina, prezydenta miasta, który piastuje ten urząd z nominacyi.

W kuryach nierosyjskich ogromną przewagę liczebną posiadają żydzi, znaczną też grupę przedstawiają polacy. Prawyborcy żydzi, posiłkując się miejscowem pisemkiem, pozostającem zupełnie w ich ręku i służącem ich interesom, wystawili kandydatury 2-ch swoich współwyznawców, zaznaczając ogólnikowo, że są to kandydaci kuryi żydowsko-polskiej. Urządzone zostało zebranie przedwyborcze polskie, na którem stwierdzono, że żydzi, wystawiając wspomniane wyżej kandydatury, nie czynili najmniejszych usiłowań w celu porozumienia się z polakami i w ten sposób narzucają polakom kandydatury, w których wystawieniu nie mogli przyjąć udziału. Wobec tego na zebraniu tem postanowiono, iż polacy nie mają żadnej racyi przyjmowania udziału w wyborach. To też na wybory nikt z polaków nie stawił się, pozostawiając żydom możność łatwego obrania tych kandydatów, których sami sobie postawili. Z polaków był obecny na wyborach jeden tylko ksiądz prefekt Kobierski, co więcej uczestniczył on w komisyi wyborczej na zaproszenie prezesa tej komisyi dyrektora gimnazyum miejscowego Opokowa, znanego w Humaniu z polakożerczych tendencyi. Kilku innych prawyborców polaków, również zaproszonych przez Opokowa do udziału w komisyi, udziału tego się zrzekło. Ks. Kobierski był obecny na zebraniu przedwyborczem polskiem.

M. R.

Wybory z kuryi robotniczej.

Wczoraj o godz. 12 ej w południe w sali rady miejskiej odbył się pod przewodnictwem prezydenta miasta zjazd pełnomocników robotniczych z gub. kijowskiej dla dokonania wyborów 5 wyborców do gubernialnego zgromadzenia wyborczego.

Z ogólnej liczby 68 pełnomocników stawiło się na wybory 43, którzy na propozycyę przewodniczącego złożyli kartki z wynotowanemi na nich nazwiskami kandydatów na wyborców. Po obliczeniu nazwisk na kartkach, oddano pod głosowanie 10 osób, które otrzymały więcej niż 5 głosów i zgodziły się poddać głosowaniu.

Podczas pierwszego balotowania wybrany został tylko I. Petrenko 23 głosami przeciwko 19, podczas drugiego balotowania wybrano K. Piotrowskiego 22 głosami przeciwko 19, w trzeciem balotowaniu—P. Dochlenkę (24 przeciwko 19) i J. Lemieszkę (23 przeciwko 19), w czwartem głosowaniu nikt nie uzyskał niezbędnej większości głosów, w piątem zaś wybrany został A. Garkusza 35 głosami przeciwko 8.

W ten sposób na wyborców z kuryi robotniczej wybrani zostali: A. Garkusza z cukrowni Maryjsko-Horodyszczańskiej, P. Dochlenko z cukrowni Smilańskiej, J. Lemieszko z cukrowni Gruszka, K. Piotrowski z fabryki żelaznej Tiszlera w Humaniu i I. Petrenko z fabryki mechanicznej Szwajsguta w Rzyszczowie.

Zapytani o swe przekonania polityczne, oświadczyli oni, iż są „bezpartyjnymi postępowcami".

Wybory włościańskie.

Wczoraj w kancelaryi „Opieki szlacheckiej" pod przewodnictwem marszałka szlachty powiatu kijowskiego M. Czychaczewa odbył się zjazd pełnomocników włościańskich z powiatu kijowskiego dla dokonania wyborów 3 wyborców do gubernialnego zgromadzenia wyborczego.

Z ogólnej liczby 40 pełnomocników włościańskich przybyło 37.

W pierwszem głosowaniu wybrany został 23 głosami przeciwko 19 Piotr Mieraszczyj, pisarz gminny z Hermanówki, radny kijowskiego ziemstwa powiatowego, nacyonalista.

Drugie głosowanie nie dało żadnych rezultatów.

Po półtoragodzinnej przerwie przewodniczący zarządził trzecie głosowanie. Wybrani zostali włościanie: D. Byk (25 głosami przeciwko 12) i Iwan Kozienko (24 głosami przeciwko 13), obaj bezpartyjni.

Skasowanie wyborów.

Komisya wyborcza powiatu kaniowskiego skasowała dokonane d. 29 września w m. Kaniowie wybory jednego wyborcy z pierwszej (pełnocenzusowej) kuryi miejskiej powiatu kaniowskiego.

Nowe wybory z pierwszej kuryi miejskiej powiatu kaniowskiego wyznaczone zostały na d. 8 października.

Posiedzenie rady miejskiej.

Onegdaj pod przewodnictwem prezydenta miasta H Djakowa rada miejska rozpatrywała między innemi sprawę założenia w Kijowie konserwatoryum. Prezydent miasta odczytuje radzie otrzymany od p. M. Tereszczenki list, w którym ten ostatni wskazuje na konieczność utworzenia w Kijowie konserwatoryum. W tym celu ofiaruje on na konserwatoryum 50,000 rb. Wobec tego rada miejska postanawia podziękować p. M. Tereszczence za hojny dar jak również prosić go o poparcie u odnośnych władz w celu uzyskania pozwolenia na otwarcie.

Następnie prezydent miasta H. Djakow składa przewodnictwo w ręce starszego radnego A. Rzepeckiego, pod przewodnictwem którego rada miejska rozpatrzyła szereg sprawozdań komisyi rewizyjnej.

Między innemi rewizya rzeźni dokonana została wskutek skarg skierowanych do władz na nieporządki panujące w rzeźni miejskiej.

Komisya rewizyjna nie znalazła żadnych nieporządków i nadużyć, lecz skonstatowała, iż rzeźnia musi być rozszerzona, co na razie nie leży w mocy osób prowadzących rzeźnię.

Na zakończenie radny A. Rzepeckij postawił wniosek o wybranie członków t. zw. „komisyi estetycznej".

Zapomocą głosowania gałkami zostali wybrani do „komisyi estetycznej" radni: Brzozowskij, Falberg, Kich, Szczytkowskij, Ditiatin, duchowny Prozorow; artyści malarze: Swiatosławskij i Muraszko; architekci: Nikołajew, Horodeckij, Bradman; wyborcami Szlejfer i Kodżan.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 5 (18) Placyda M.

Jutro 6 (19) Brunona W.

Wschód słońca o godz. 6 m. 28

Zachód słońca o godz. 5 m. 03

Długość dnia godz. 10 m. 35

Kalendarzyk Historyczny.

18 października n. st.

Roku 1667. Posłowie polscy zawierają ugodę z tatarami t. zw. „Postanowienie z Tatary", mocą którego tatarzy zobowiązują się nie najeżdżać Polski i nieść pomoc w razie wojny.

— **Teatr Polski.** Premiera „Cyganeryi warszawskiej" — Nowaczyńskiego w Warszawie narobiła wielkiej wrzawy. Artykuły sprawozdawcze zamieniły się w artykuły polemiczne. Przez dobry miesiąc w prasie warszawskiej z powodu „Cyganeryi" ciskano drukowanemi strzałami, a sztuka z arcydowcipnym Gorgoniuszem na czele gromadziła tłumy roznamiętnionej publiczności w teatrze Rozmaitości. Tutaj wybuchano śmiechem i oklaskami.

W artystycznym zespole Teatru Polskiego postać Gorgoniusza odtwarza znakomity artysta Aleksander Zelwerowicz.

Inne popisowe role grają ze smakiem i werwą, panie: Krysińska (znakomita stara panna Pulcherya), Duninówna (przesadnie wytworna Laura), Dulębianka (zazdrosna cyganka Miriamka), Mielnicka (przewyborna żydówka Tante Salome); męskie role powierzono niezawodnym talentom panów: Maksa Węgrzyna, Leszczyńskiego, Józefa Węgrzyna, Weycherta, Szoberta etc.

Przedstawienie dzisiejsze należy do niezwykle interesujących.

— Przypominamy, iż w niedzielę o godz. $12^1/_2$ w południe wyborny zespół goszczącego u nas Teatru Polskiego z Warszawy, daje na przedstawieniu rannem dla młodzieży szkolnej w znakomitej obsadzie „Zemstę za mur graniczny".

— Zarząd goszczącego u nas Teatru Polskiego prosi nas o podanie do wiadomości, że, wbrew pogłoskom, bilety na pozostałe przedstawienia są jeszcze do nabycia w księgarni p. Idzikowskiego, a w dniu każdego przedstawienia w kasie teatru od godz. 5 po poł.

— **Ze Związku równouprawnienia.** Komisya odczytowa Związku równouprawnienia kobiet polskich podaje do wiadomości, że na żądanie publiczności i za zgodą prelegenta kolejny odczyt adwokata p. W. Rudnickiego odbędzie się w niedzielę dn. 7 go b. m. o g. 8 wieczorem w lokalu Związku R. K. P. Prorezna 21 m. 1.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku № 40 „Ludu Bożego" i zawiera następujące artykuły: Życiorysy sławnych ludzi (Władysław Syrokomla); Swój do swego; Obchód 300-ej rocznicy zgonu ks. Piotra Skargi; O ojcowiznę (ciąg dalszy); Ś. p. O. Jan Beyzym; Wiadomości: polityczne, kościelne, z tygodnia i krajowe; Pożyteczne książki; Odpowiedzi od Redakcyi; Droga do nieba.

Dodatek I „Nasza Wieś" zawiera: Uprawa jesienna roli pod jarzyny (dokoń). Przypomnienie robót gospodarskich na październik. Jak było 50 lat temu i co będzie za 50 lat. O przechowywaniu owoców. Dobre rady Leczenie domowe (Czy woda może zaszkodzić?)

Dodatek II „Gazetka dla Dzieci" zawiera: Zagadka. O królu, który miał 3 królestwa. Z życia wielkiego męża. Najlepsza odpowiedź nadesłana na zadanie „Opisać miejsce swego zamieszkania". Odpowiedzi od Redakcyi.

Dodatek III „Nauka Wiary" zawiera: Ewangelię na niedzielę dwudziestą pierwszą po świątkach. Naukę: Ciąg dalszy VIII Artykułu Składu Apostolskiego: O Duchu Świętym.

— **Wolni słuchacze politechniki.** Na poszczególnych wydziałach politechniki w chwili obecnej znajduje się wolnych słuchaczów: na wydziale inżynieryjnym — 69; na wydziale mechanicznym — 80, na wydziale chemicznym — 37 i na wydziale agronomicznym — 121.

Ogółem więc w roku bieżącym przyjęto 310 wolnych słuchaczy.

— **Z Towarzystwa aeronautycznego.** Przed dwoma dniami w lokalu T-wa lotniczego (Prorezna 20) odbył się odczyt konstruktora p. W. Jordana na temat: „Silniki dla lotnictwa na 2-ej międzynarodowej lotniczej wystawie w Moskwie". Prelegent między innemi w swoim odczycie wskazał na kilka nowych typów silników samochodowych, które, według jego zdania, mają wielką przyszłość w zastosowaniu do aeronautyki.

W końcu b. miesiąca p. Jordan ma zamiar wygłosić jeszcze jeden odczyt, poświęcony teoryi i konstrukcyi śmigieł, z któremi ostatniemi czasy dokonał wielu doświadczeń.

We wtorek, d. 9 go b. m., p. F. Anders będzie demonstrował model nowego sterowca „Kijów № 2", wykonanego w $^1/_{20}$ naturalnej wielkości. Sterowiec będzie unosił 12 osób w zupełnie zakrytej gondoli, która może spuszczać się na wodę, a w stanie złożonym poruszać się po ziemi, jako automobil. Na podstawie doświadczeń ze starym sterowcem „Kijów № 1", który spłonął d 29 sierpnia b. r., w nowym sterowcu konstruktor zastosował wiele ulepszeń. Szybkość sterowca ma być około 60-ciu kilometrów na godzinę.

Młody konstruktor p. A. Karpeka, student kijowskiego uniwersytetu, niedawno wybudował we własnej pracowni w hangarze na Syrcu około politechniki własnego pomysłu biplan „A. K. № 1 bis" z silnikiem „Haacke" o 35 siłach i śmigłem systemu Jordana.

W przeszły poniedziałek odbyła się pierwsza próba nowego aeroplanu. Dzięki doskonale uregulowanemu silnikowi p. Karpece udało się z łatwością oderwać od ziemi, ale w czasie rozpędu koło aeroplanu wpadło na szkło i zostało rozcięte zupełnie. Zauważywszy to, lotnik zaraz wylądował.

Aeroplan został rozebrany i będzie przewieziony na Kureniówkę, gdzie p. Karpeka wznowi swoje wzloty.

— **Narada.** Z inicyatywy generał-gubernatora kijowskiego w najbliższej przyszłości zwołana zostanie pod jego przewodnictwem narada dla omówienia kwestyi udziału gubernii kijowskiej w wszechrosyjskiej wystawie hygienicznej, jaka odbędzie się w Petersburgu w maju r. 1913.

— **Orka pługiem parowym.** Sprowadzony przez Dom bankowy „D. Mierzwiński i S-ka" z Ameryki pług-samochód Thompson-Preese C-o będzie orał do 12 go b. m. codziennie oprócz dni słotnych, od 12 — 2 po poł. na górze Batyja na polach, należących do dzierżawcy p. Kuczmy.

Wobec wielkiego zainteresowania, jakie wzbudza w szerokich kołach rolniczych motorowa uprawa roli, Dom bankowy zawiadamia o tem instytucye i osoby zainteresowane bezpośrednio lub pośrednio uprawą motorową, oraz prosi je uprzejmie o łaskawe zaszczycenie swą obecnością pomienionej demonstracyi.

— **Uwolnienie redaktora z więzienia.** Redaktor odpowiedzialny gazety „Kijewskaja Myśl", p. J. Tarnawskij niedawno aresztowany administracyjnie za zamieszczenie artykułu „Duchowni — politycy"—wczoraj na skutek rozporządzenia gubernatora kijowskiego został wypuszczony z więzienia łukjanowieckiego.

— **Kursy rolnictwa i towaroznawstwa.** Kursy dla agronomów i gospodarzy wiejskich, urządzane przez kijowskie T-wo rolnicze zostały odroczone i trwać będą od dn. 25 listopada do 10 grudnia. Kursy składać się będą z następujących cyklów wykładowych: 1) przyroda południowych okolic naddnieprzańskich, 2) ekonomika gubernii południowo zachodnich; 3) technika rolnictwa w południowych okolicach naddnieprzańskich, 4) hodowla inwentarza, 5) agronomia społeczna i 6) kooperacya. Opłata za cały kurs wynosi 10 rb., za jeden wykład — 50 kop. Zapisywać się można od 15 października w zarządzie T-wa agronomicznego (Nikolsko-Botaniczna 23 m. 3) codziennie od godz. 12 do 5 i w redakcyi tygodnika „Choziajstwo" (Bibikowski-Bulwar 9) od 10 do 2 po poł. oraz przy wejściu na wykłady.

Otwarcie kursów towaroznawstwa, wyznaczone na 15 października r. b., odroczone zostało do 5 listopada.

— **O prolongaty wojskowości dla politechników.** Do politechniki kijowskiej nadesłano okólnik z ministerstwa przemysłu i handlu, dotyczączący nowych praw przy odbywaniu wojskowości przez studentów politechniki.

Okólnik powyższy oznajmia, iż na mocy nowych przepisów o powinności wojskowej, zatwierdzonych dnia 23 czerwca r. b., dodatkowa prolongata, udzielana dotychczas studentom politechniki dla ukończenia politechniki, zostaje skasowana. Ponieważ jednak nowe przepisy będą zastosowane dopiero od dnia pierwszego grudnia b. r., studenci, którzy przewidują konieczność prolongaty dodatkowej (do 30 lat) dla ukończenia politechniki powinni złożyć na imię dyrektora politechniki podanie z prośbą o dodatkową prolongatę do terminu powyższego t. j. do dnia pierwszego grudnia r. b. Podania takie powinni złożyć nie tylko ci, dla których w roku bieżącym upływa termin pierwszej prolongaty (do 27 lat), lecz i ci, dla których pierwsza prolongata upływa w roku przyszłym lub 1914 i którzy przewidują, iż do tego czasu nie będą mogli ukończyć politechniki. Po upływie terminu powyższego (dnia 1 grudnia b. r.) dodatkowe prolongaty nie będą nikomu udzielane.

Wydział naukowy ministerstwa przemysłu i handlu zawiadamia dyrektora, iż na podstawie artykułu 109 prawa z dnia 23 czerwca 1912 r. dla studentów, którzy mają odsługiwać wojskowość, jako ochotnicy po dniu pierwszym grudnia r. b. prolongaty dodatkowe należy obecnie ograniczać nie do dnia 15 sierpnia, a do dnia 15 grudnia, lub też 15 czerwca, w zależności od tego, jak uzna za konieczne władza politechniki. O terminie tym (15 grudnia lub 15 czerwca) student, mający odsługiwać wojskowość, jako ochotnik, po dniu pierwszym grudnia powinien wskazać w prośbie o prolongatę dodatkową.

— **Nominacye.** Na mocy rozporządzenia gubernatora sekretarz kijowskiego zarządu gubernialnego M. Rybczynskij mianowany został naczelnikiem (sprawnikiem) powiatu lipowieckiego; na jego miejsce mianowany został urzędnik zarządu gubernialnego P. Krawczenko.

Referentem kijowskiej gubernialnej komisyi do spraw związków i stowarzyszeń na miejsce D. Łoginowskiego został mianowany starszy urzędnik do szczególnych zleceń przy gubernatorze S. Barszewskij.

— **W konsulacie austryackim.** Podczas demonstracyi, która miała miejsce dn. 3 go października przed konsulatem austryackim tłum poprzestał na kilku okrzykach pod adresem Austryi. Żadnych innych wybryków ze strony demonstrantów nie było. O demonstracyi konsul kijowski zakomunikował tegoż dnia telegraficznie swemu rządowi w Wiedniu oraz ambasadorowi austryackiemu w Petersburgu. Policya przedsięweźmie teraz środki w celu ochrony konsulatu.

W konsulacie austryackim daje się zauważyć obecnie wielki napływ czarnogórców oraz innych południowych słowian, którzy muszą jechać do swej ojczyzny przez Austryę i wizują tutaj swe pasporty.

— **Z kroniki sądowej.** Jutro kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywać będzie głośną sprawę Ławrynowicza, Siłłohuba, Babińskiego, Szabuni i Aksiutowej, oskarżonych o usiłowanie podjęcia za sfałszowanym czekiem 300 tys. rb. z kijowskiej kasy gubernialnej.

Dn. 8 listopada w kijowskiej izbie sądowej z udziałem przedstawicieli stanów rozpoznawana będzie sprawa b. naczelnika kijowskiego wydziału śledczego M. Krasowskiego, znanego z rewelacyi w sprawie Juszczyńskiego, oskarżonego obecnie o przestępstwa służbowe.

Dn. 10 listopada rozpoznawana będzie w tutejszej izbie sądowej sensacyjna sprawa b. naczelnika kijowskiej policyi śledczej E. Miszczuka, rewirowego wydziału śledczego Klejna i agentów Padałki i Smołowika, oskarżonych o popełnienie fałszerstw w związku ze sprawą Juszczyńskiego.

— **Wykup przedsiębiorstwa gazowego.** Kijowski zarząd miejski zwrócił się do zarządu Towarzystwa oświetlenia gazowego z prośbą o zakomunikowanie sumy, za jaką Towarzystwo zgodziłoby się oddać miastu swe przedsiębiorstwo, z tem, aby wskazana przez Towarzystwo suma była dlań obowiązująca w ciągu 10 miesięcy od dnia jej zakomunikowania zarządowi miejskiemu.

— **Wystawa chryzantem.** D. 20 go października otwarta zostanie urządzona staraniem wszechrosyjskiego Towarzystwa ogrodnictwa i sadownictwa, pierwsza w Kijowie wystawa chryzantem, która potrwa 7 dni. Oprócz ogrodników miejscowych w wystawie wezmą udział ogrodnicy zamiejscowi.

— NIEUDANE OSZUSTWO. W tych dniach przyjechał z Eupatoryi do Kijowa dla odebrania znacznego spadku niejaki Ch. Zatrzymał on się w hotelu „Siewiernaja Gostinnica". Korzystając z pobytu swego w Kijowie Ch. bywał na wyścigach i tam poznajomił się z różnymi „aferzystami", którzy uznali Ch. za odpowiednią dla siebie ofiarę. Wobec tego jeden z nich, mający już dość wybitną przeszłość za sobą, niejaki Agiejew zjawił się do Ch. do hotelu i wszczął z nim poufną pogawędkę, wtajemniczając go w swe plany, w jaki sposób można ograć znanego bogacza kijowskiego niejakiego Fajnin-Fajnickiego. Według słów Agiejewa do tego potrzebny mu tylko pomocnik, na którego zaprosił Ch., obiecując podzielić się z nim zyskiem, i pokazał mu sposoby szulerów. Grę postanowiono urządzić w hotelu „Palast" na Bibikowskim-Bulwarze. Agiejew zjawił się tam z bagażem, zajął numer i następnie ściągnął tam i Fajnina. Fajnin przedstawił się jako inspektor T-wa „Rossija". Było jeszcze w projekcie, że Ch. pożyczy od Fajnina pieniędzy na weksel na duży procent lecz Ch. nie zgodził się na tę operacyę. W ten sposób aferzyści t. j. Agiejew i jego wspólnik Fajnin zamierzali uzyskać weksel i wygrać pieniądze otrzymane od Ch.

Policya śledcza jednakże dowiedziała się o projektowanem oszustwie i zjawiła do hotelu „Palast".

Wówczas wszystko wyszło na jaw. Okazało się, że Fajnin nigdy nie był inspektorem T-wa asekuracyjnego. Obejrzano również bagaż Agiejewa i okazało się, że składał się on z różnych śmieci i ubrania dziecinnego.

— DRAMAT. Przy ul. Nowo-Łybedzkiej w d. Nr. 11 w rodzinie jednego z „artelszczyków" 2-go kijowskiego artelu giełdowego niejakiego B. rozegrał się wczoraj finał dramatu na tle jakichś zawikłań pieniężnych i służbowych. Jako „artelszczyk" B. miał udział w kwocie 3,500 rb. i z ramienia „artelu" służył w oficerskim T-wie ekonomicznem.

Wskutek różnych zatargów B. zachorował na rozstrój nerwowy i już przeszło od miesiąca nie bywał na służbie. Wreszcie zdecydował odebrać sobie życie i wczoraj zrana otruł się strychniną. Desperata „Pogotowie" odwiozło do szpitala Aleksandrowskiego w niebezpiecznym stanie.

— POŻAR W TRAMWAJU. Na rogu ul. Żylańskiej w tramwaju idącym w dół ulicy Włodzimierskiej ukazał się płomień. Publiczność w popłochu rzuciła się do wyjścia, wskutek czego wiele osób ucierpiało.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 4 (17) października 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	1,9	6,4	2,8
Barometr przy O w mm.	749,2	749,4	749,9
Stop. wilgotności w proc.	96	68	89
Kier. i szyb. wiat. (w m. s.)	Zach. 3	Zach. 4	Zach. 4
Chmur. wedł. 10 st. syst.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	—	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	6,5
Najniższa	1,3
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	3,7
Wielk. przec. temp. pow. w ciągu doby	8,6

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej zrana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano we wszystkich rejonach Rosyi europejskiej. Temperatura zbliżona do normalnej na północnym wschodzie Rosyi, wyższa od normalnej miejscami na wschodzie i na płd. wschodzie, niższa w pozostałych rejonach.

Pogoda spodziewana na dzień 5 października, przymrozki na półn. wschodzie, cieplej w guberniach nadbałtyckich i na zachodzie Rosyi—chłodnawo w pozostałych rejonach. Opady w większej części Rosyi, prócz pasu północnego.

Z TEATRU I MUZYKI.

Teatr Dagmarowa.

Polskie przedstawienie artystyczne.

„W gołębniku" Nikorowicza.

„W gołębniku", to drugi z kolei utwór sceniczny Nikorowicza. Pierwszy nosił tytuł „Pani Walewska" i był przeróbką popularnej powieści Gąsiorowskiego, ten sam tytuł noszącej.

Do Warszawy komedya Nikorowicza zjechała w glorii powodzenia lwowskiego. Reklama, poprzedzająca wystawienie „W gołębniku" w Rozmaitościach posadziła autora na rydwanie odnowiciela polskiej komedyi, nazywała go wskrzesicielem fredrowskiej szkoły!

Krytyka i publiczność warszawska przyjęła „W gołębniku" łaskawie, ale poza łaskawą życzliwość nie przekroczyła.

Niesmaczna, krzykliwa reklama spowodowała, że pośród przysięgłych znawców teatru istniało dążenie do zmiażdżenia autora i utworu, a dążono do tego przez porównanie autora „W gołębniku" z Fredrą i Rostandem.

Tego rodzaju wyprawa była jakby polowaniem na wróble z bateryą armat.

Bo Nikorowicz zestawienia ani z Rostandem ani z Fredrą nie wytrzyma, ale, jeżeli uważać jego „W gołębniku" za pretensyonalny obrazek rodzajowy, malowany trochę po staroświecku, to i owszem, na pewne uznanie i powodzenie zasługuje, jakiem też się cieszy.

Owej „woni pól i lasów ojczystych", jakiemi ze sceny wiało na lwowskich apologetów Nikorowicza, odczuć nie potrafiłem, chyba, że ta woń polega na dość naiwnem założeniu i intrydze, oraz nie mniej naiwnych sytuacyach.

Z Fredry wziął Nikorowicz klasyczną prostotę tak psychologii osób działających, jak i biegu akcyi, nie wiele modernizując to wszystko. Nadto dość udatnie przyswoił sobie rytm i muzykę wiersza fredrowskiego. Humor, jaki jest w sztuce, należy, zdaniem mojem, całkowicie do Nikorowicza, choć niektórzy chcą w tym humorze gwałtem dopatrzeć się odbicia fredrowskiego. Ale swoją drogą humor ten jest pogodny, swojski—w polskim guście.

Poza tem akcya jest w miarę żywa, dyalog barwny i interesujący, język poprawny, słowem sztuka może nie zadowolić arystokraty umysłowego, ale przeciętnego widza szczerze ubawi.

Perłą literatury polskiej „W gołębniku" nie jest, ale może mieć wartość dla scen małych, gdzie z powodzeniem zastąpi pieprzne fabrykaty paryskie.

Wykonanie tej sztuki mogę nazwać tylko udatnem, a to dla tej przyczyny, że gdyby w szeregu wykonawców postawić najlepsze nasze i zagraniczne siły komedyowe, to panie nie mogłyby być inne, jak „milutkie", panowie „sympatyczni" i nic więcej.

Na „porwanie", „zachwycenie" widza autor nie dał materyału.

To też konstatując, że wszystkie panie, występujące w „W gołębniku", były bardzo milutkie, a wszyscy panowie ogromnie sympatyczni, chyba w dziedzinie oceny gry artystów spełnię sumiennie obowiązek sprawozdawcy.

Najwyższe uznanie należy się p. Zelwerowiczowi, który berło reżyseryi tej gołębiej komedyi dzierżył. Ze skromnych środków dekoracyjnych, jakimi rozporządza teatr Dagmarowa, skombinował wcale udatną całość dekoracyi aktu I i III, „urządził" całkiem nienajgorszy zachód słońca w akcie I i niezłe błyskawice w akcie II. Dekoracya aktu II, przedstawiającego skromny salonik wiejski i umeblowanie tego saloniku, zadowolić winno nawet gust wybredny. Słowem p. Zelwerowicz ukręcił wcale dobry bicz z piasku.

T. M. S.

Z SĄDOW.

Za fałszywe pieniądze.

Dnia 10 sierpnia 1911 r. na przystani Siekirny w pow. czerkaskim siedli na idący do Kijowa parostatek „Cesarz Aleksander III" niejaki Fedor Spara i Stefan Samograj. Pierwszy z nich znany był załodze parostatku, gdyż często jeździł z „loteryą", namawiając do gry podróżnych; Samograja nikt na statku nie znał. Zjedli oni na statku obiad, obficie zakrapiając go wódką i piwem, gdy zaś przyszło do płacenia rachunku, który wynosił 4 rb. 10 kop., dali kelnerowi 5 monet rublowych.

Gdy w bufecie przekonano się, że są one fałszywe, Samograj zmienił 2 ruble na prawdziwe, pozostałe zaś 3 obiecał zmienić później. Wówczas wezwano obecnego na statku żandarma, który zrewidował kieszenie obu pasażerów i u Samograja znalazł 26 fałszywych rubli i 8 takichże półrublówek.

Przed rewizyą osobistą Samograj udawał zupełnie pijanego, po rewizyi zaś rzucił się do wody, lecz został przez marynarzy zatrzymany.

Na śledztwie Spara i Samograj do winy się nie przyznali. Spara twierdził, iż nigdy przedtem nie znał Samograja i poznajomił się z nim dopiero na statku przy wspólnym obiedzie. Samograj oświadczył, iż woreczek ze znalezionymi przy nim fałszywymi pieniędzmi ukradł u jakiegoś żyda na statku.

Powyższym zeznaniom aresztowanych zaprzeczyły zeznania świadków Rudenki i strażnika Cymbała. Rudenko oświadczył, że przed opisanym wypadkiem często widywał razem Sparę i Samograja; że podczas gdy żandarm rewidował kieszenie Samograja, Spara zdążył rzucić swój woreczek z pieniędzmi do rzeki, oraz, że zięć Spary Fedor Porosionok niedawno w m. Mosznach zmienił jakiemuś żydowi 25 rb. na pojedyncze ruble, z których 18 okazało się fałszywych.

Strażnik Cymbał stwierdził, iż przed kilku tygodniami aresztował drugiego zięcia Spary Iwana Isajenkę, gdy ten chciał zapłacić jakiemuś włościaninowi na jarmarku 4 fałszywymi rublami; słyszał on również od niejakiego Arona Dackowskiego, iż Spara na krótko przed aresztowaniem Isajenki proponował mu zająć się puszczaniem w obieg fałszywych rubli. Po aresztowaniu Iwana Isajenki Cymbał zauważył, iż ilość fałszywych pieniędzy, puszczanych w obieg w miasteczku Mosznach, znacznie się zmniejszyła. Jednocześnie doszły do niego wieści, iż Fedor Spara przeniósł swą działalność na statki, kursujące po Dnieprze.

Wczoraj sprawę powyższą rozpatrywał kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych. Bronił oskarżonych pom. adw. przys. A. Kupersztejn.

Oskarżony Samograj wciąż twierdził, iż znalezione przy nim fałszywe pieniądze ukradł jakiemuś żydowi na statku, wobec czego na wniosek prokuratora do pytań o rozpowszechnianiu fałszywych pieniędzy sąd dołączył pytanie dodatkowe o kradzieży w podróży.

Przysięgli uznali Samograja za winnego kradzieży. Sparę zaś uniewinnili.

Sąd skazał Samograja na pozbawienie szczególniejszych praw i przywilejów oraz 2 lata i 9 miesięcy rot aresztanckich.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Z. Perszyc, kupiec; Teresa Mering, obywatelka; Zofja Serr; K. Salman, kupiec; Ludwik Posselt z Odesy; Gertruda Moch; Christyan Stida; B. Korepanow; Aleksander Staricki, inżynier; Leon Strzeminski z Warszawy; B. Szramczenko; Mikołaj Strukow; Platon baron Mengden; Barbara baronowa Mengden; Fryderyk Drezemeier, kupiec; T. Hardi.

Hotel François: pp. Mikołaj Haken, pułkownik; Stanisław Kozniewski z Winnicy; Michał Maksimowicz, wiceprokurator; Dymitr Titow; Stanisław Przyciechowski z Warszawy; Narcyz Makiełowski; Anastazya Rossikowa; Włodzimierz Zańkowski; Dymitr Kotlenko; A. Szczełkusłow; K. Nowomlińska; Aleksander Liniewicz, pułkownik; M. Okonowski; Natalia Maczech.

Hotel Ermitage: pp. O. Sokołowski z gubernii kijowskiej; Zofia Protopopowa; Aleksandra Pikitina; Mikołaj Czerkaski; Paweł Cunier, obywatel francuski; Ludmiła Straus.

Hotel Hładyniuka: pp. A. Rosenberg, kup.; Ignacy Makowski, obywatel, z Kamieńca; Olga Petriczek, obywatelka; Elżbieta Hartman; Michał Babkin, obywatel; Olga Apuchtina; Teodor Chrycki, r. st.; Jan Wwiedeński, lekarz; W. Fedenko-Procenko; Władysław Tyszyński z gub. kur.; Szymon Fiodorowski, lekarz; Aleksander Konkołowicz.

Hotel Universal: pp. Józef Zacharczenko; Jakób Kuprin.

Palast-Hôtel: pp. Włodzimierz Poniuszew, pułkownik; Natalia Poniuszewa; Adolf Konarski, woj., z Łodzi; M. Chodorow; Józef Zacharin, kupiec; B. Grinberg, kupiec; Marya Niewiadomska, artystka, z Warszawy; Jakób Karmazin, kupiec; Mikołaj Wedenisow; Grzegorz Berłacki, woj., z Warszawy.

Grand-Hôtel Imperial: pp. Mikołaj Siergiejew; Mikołaj Baranow; Jerzy Rozdnow; Aleksander Sewastjanow; Jerzy Martykow; A. Wasiljew; Mikołaj Machlin; Michał Filipow; Sergiusz Filipow; Aleksander Filipow; Aleksy Monprawski; Mikołaj Denisow; B. Lenuchow; D. Ginzburg, kupiec; Józef Aksel, woj.; Ch. Berenstein.

Hotel Rosya: pp. Michał Baszyński, r. st.; Mateusz Jakowlew; Włodzimierz Waszczyński; Nadzieja Iljaszenko; Zofia Gruszczyńska z Warszawy; Szczepan Korczyński z Żytomierza; Włodzimierz Kuczyński; Konstanty Gejek, obowatel; T. Bujnow; Grzegorz Wajro; Andrzej Djaczenko, kupiec; W. Jermakow, obywatel.

KRONIKA POLSKA.

— **Wiec Tow. szkoły ludowej.** W sali Tow. rolniczego w Krakowie odbył się w niedzielę wiec obywatelski w sprawie niesienia pomocy Tow. Szkoły Ludowej.

Przewodniczył prezydent sądu kraj. radca dworu Seidl. Zagaił p. Tabaczyński, inspektor kolejowy. Jako sprawozdawca przemawiał prezes T. S. L. p. Bandrowski.

Uczciwszy pamięć hr. Badeniego jako gorącego i życzliwego opiekuna T. S. L., wygłosił dłuższą mowę, w której wskazał na narodowe znaczenie tej instytucyi oraz potrzebę poparcia jej przez społeczeństwo w obecnym trudnym stanie finansowym. Dalej przemawiali d-r. Sikora, dyr. Wojnarowski z Morawskiej Ostrawy, prof. Tad. Grabowski, wiceprezes T. S. L. d-r. Natanson i socyalny demokrata d-r. Bobrowski.

Uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę:

„Wobec grozy położenia finansowego Tow. Szkoły Ludowej i przewidywanej konieczności zamykania szkół i zakładów T. S. L., wobec widoków ciężkiej klęski narodowej, jaką z tej przyczyny poniesćby musiało całe społeczeństwo polskie, zgromadzeni wzywają posłów perlamentarnych do jaknajrychlejszego i najenergiczniejszego poparcia u rządu akcyi o upaństwowienie szkół średnich T. S. L., a społeczeństwo polskie do wytężenia wszystkich sił w celu pokrycia deficytu przez wydatną ofiarność publiczną na cele T. S. L."

— **Rozstrzygnięcie konkursu jubileuszowego „Echa".** Z nadesłanych na konkurs lwowskiego T-wa śpiewackiego „Echo" 65 utworów zdaniem jury nie było takiego, któryby się nadawał bezwzględnie do oznaczenia go I-szą nagrodą i dlatego uchwalono nagrody tej nie przyznać żadnemu utworowi.

Nagrodę II-gą przyznano utworowi Nr. 31 (bez godła) do słów Asnyka p. t. „Pobudka".

Nagrodę III-cią utworowi Nr. 1 (godło „Vanitas vanitatum") do słów „A grajże mi piszczałeczko" (z „Mojej pieśni wieczornej" Jana Kasprowicza.)

Zaszczytną wzmianką oznaczono utwory Nr. 36 godło „Krakowiak" (autor tekstu nie podany) i Nr. 37 godło „Przerwana pieśń" do wiersza Krasińskiego p. t. „Zwrotki do muzyki".

Po otwarciu kopert okazało się, że kompozytorem oznaczonej II nagrodą „Pobudki" jest Piotr Maszyński w Warszawie, kompozytorem odznaczonego III nagrodą utworu jest Henryk Obuchowicz w Sosnowcu (Królestwo Polskie, gubernia piotrkowska), a kompozytorem odznaczonego zaszczytną wzmianką „Krakowiaka" jest profesor Michał Świerzyński w Krakowie.

Ponieważ pierwszej nagrody jury nie przyznały żadnemu z nadesłanych utworów, przeto Komitet jubileuszowy „Echa" postanowił kwotę 300 kor. przeznaczyć na następny konkurs, z okresem 6-miesięcznym, którego warunki zostaną w styczniu określone.

— **Ku uczczeniu Lutra.** Z inicyatywy stowarzyszeń niemieckich imienia Lutra (Luttervereine) postanowiono ku uczczeniu 400 letniej rocznicy wystąpienia Lutra (1517) zebrać milion koron na wybudowanie w Galicyi szeregu niemieckich szkół protestanckich po miastach i gminach wiejskich. Nauczyciele w Saksonii zebrali już na ten cel 100,000 koron. Obecnie w Hamburgu pojawiła się odezwa, nawołująca do rychłego składania ofiar, by do 1917 r. była zebrana cała suma i rozpoczęła się budowa. Odezwa głosi o misyi cywilizacyjnej Niemiec i o potrzebie wzmożenia w Galicyi żywiołu niemieckiego.

— **Pomnik Poniatowskiego w Lipsku.** Z powodu przypadającej w dn. 19 b. m. 1913 r. setnej rocznicy bohaterskiego zgonu Józefa ks. Poniatowskiego w nurtach Elstery pod Lipskiem, polacy, zamieszkali w Lipsku, przypominają potrzebę przebudowy pomnika bohatera.

Istniejący obecnie pomnik, postawiony ks. Józefowi przez „Wojsko polskie" w ogrodzie Gerharda na brzegu Elstery, skutkiem osadzenia się gruntu nadbrzeżnego, poczyna się niszczeć. Zdaniem budowniczego miejskiego, Runkego, który dokonywał oględzin podczas odnowy w r. 1909, należałoby dać pomnikowi nowe podmurowanie, albo wznieść nowy pomnik z trwalszego, niż piaskowiec, materyału.

Kolonia polska oblicza, że koszt nowego pomnika wynosiłby od 30 do 35 tys. marek. Rada m. Lipska ma gotowe plany na pomnik, ale brak pieniędzy stanął na przeszkodzie urzeczywistnienia projektu.

Obecnie, wobec nadchodzącej setnej rocznicy, kolonia polska w Lipsku, złożona przeważnie z ludzi niezamożnych, przypomina w listach do pism, że np. w r. 1876 wydział krajowy galicyjski przeprowadził pierwszą odnowę pomnika ks. Józefa w Lipsku. Odsłonięcie pomnika ks. Józefa w roku jubileuszowym zbiegłoby się z uroczystością odsłonięcia pomnika bitwy lipskiej, które odbędzie się także w roku przyszłym.

— **Węgiel brunatny.** W okolicy Torunia znaleziono węgiel brunatny w wielkiej ilości. Eksploatacyą w pow. grudziądzkim i we Wrześni zajęły się koła ziemiańskie i z dobrym skutkiem dokonały poszukiwań na granicach włościańskich. Eksploatacyą w innych powiatach zajmie się T-wo akcyjne z nad Renu.

— **Otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie Jagiellońskim** odbyło się w sobotę. Po nabożeństwie w kościele św. Anny ruszył tradycyjny pochód z kościoła do auli uniwersyteckiej, gdzie odbyła się uroczystość inauguracyjna.

Prorektor, d-r Szajnocha, zagaił uroczystość i odczytał sprawozdanie z działalności wszechnicy w roku ubiegłym, poczem wręczył oznaki rektorskie nowemu rektorowi, prof. Zollowi.

Rektor Zoll wygłosił przemówienie do młodzieży akademickiej, wzywając ją do wiernej służby dla nauki.

Na zakończenie rektor Zoll wygłosił odczyt: „Z pracowni sędziego cywilisty".

— **Z prasy.** Wyszedł z druku pierwszy numer „Wsi i Dworu", dwutygodnika, który powołał do życia i redaguje p. Kazimierz Laskowski (El). Wykwintnie i bogato ilustrowany świetnemi fotografiami zeszyt wypełniają widoki naszych krajobrazów polnych i leśnych, polskich chat, domków i pałaców, oraz sceny z życia wiejskiego, z powszednich dni pracy, jak i z dni zabaw i wypoczynku. Na osobnej karcie dołączony został rysunek Antoniego Kamieńskiego, przedstawiający karczmę w Mszczyźnie, pamiętną przechodem wojsk napoleońskich z r. 1812. W tekście znajdują się artykuły Aantoniego Marylskiego, Jana Bełcikowskiego, Ela, Ferdynanda Kurasia, Ludomira Cywińskiego, oraz szereg artykułów i notatek z dziedziny sportu, mody i t. d.

OFIARY.

Od dnia 10 sierpnia do dnia 1 października 1912 r. na ukończenie budowy kościoła św. Mikołaja wpłynęły następujące ofiary:

Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Kijowskiego":

P. X. na ołtarz św. Antoniego rb. 5.

Bezpośrednio komitetowi złożono:

P. Józef Grodecki ś. p. Piotra i Krystyny Grodeckich rb. 211. Ze skarbonki kościelnej na budowę świątyni rb. 41 kop. 50. Z banku Rosyjskiego z obrachunku kuponów rb. 2 kop. 37.

Razem rb. 259 kop. 87.

Pozostawało w kasie na d. 10 sierpnia rb. 2,430 kop. 46.

Ogółem rb. 2,690 kop. 33.

W tymże czasie wydatkowano na niezbędne potrzeby rb. 197 kop. 91.

Pozostaje w kasie na d. 1-szy października rb. 2,492 kop. 42.

Prezes komitetu:
Ks. J. Żmigrodzki.

Skarbnik:
Kazimierz Dobkiewicz.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Urodzaje w gub. wołyńskiej. W niektórych miejscowościach gubernii wołyńskiej, zwłaszcza w powiatach północno-zachodnich zaszkodziła nieco zbożu susza w końcu maja i początkach czerwca; podczas żniw miejscami dały się we znaki zbyt częste i obfite deszcze. Pomimo to naogół urodzaj w gubernii wołyńskiej należy uznać za nieco wyższy od średniego.

Pszenica ozima dała zbiór wyżej niż średni; dobrze obrodziła ona w powiecie kowelskim, gdzie otrzymano 120—150 pudów z dziesięciny, zamiast zwykłych 80—90 pudów, po części w pow. włodzimierskim, łuckim i równieńskim. Średni urodzaj, miejscami zaś niższy od średniego otrzymano w pow. żytomierskim, dubieńskim i w niektórych miejscowościach pow. zwiahelskiego i starokonstantynowskiego; w pow. żytomierskim zbierano 75—80 pud. z dziesięciny, zamiast zwykłych 100 pudów, w pow. dubieńskim—80 pudów zamiast 100 — 110 pudów.

Pszenica jara obrodziła naogół średnio; niżej niż średni, miejscami nawet niezadawalający urodzaj pszenicy jarej otrzymano w pow. żytomierskim, gdzie w niektórych miejscowościach zbierano zaledwie około 35 pud. z dziesięciny, zamiast zwykłych 75—80 pudów; w pow. dubieńskim otrzymano 50 pud. z dzies. zamiast 60, w równieńskim—55 pud. zamiast 45 pud.

Urodzaj żyta wypadł średnio; dobrze obrodziło ono w pow. łuckim i po części w równieńskim, gdzie zbierano przeciętnie około 85 pudów z dzies. zamiast zwykłych 65 pudów; w pow. włodzimierskim otrzymano od 40 do 100 pud. z dzies., w kowelskim — 80 pud., w starokonstantynowskim około 75 pud. Niedość zadawalający urodzaj żyta otrzymano w pow. zwiahelskim, dubieńskim i po części w żytomierskim; w tym ostatnim zbierano miejscami 40 — 70 pud. z dziesięciny zamiast zwykłych 80 — 90 pud.

Urodzaj owsa wypadł naogół nieco wyżej niż średnio; dobrze obrodził on w powiatach północno-zachodnich: łuckim, starokonstantynowskim, równieńskim; w tym ostatnim zbierano 45—110 pud. z dziesięciny, zamiast zwykłych 30 — 100 pud., w pow. starokonstantynowskim około 100 pud. zamiast 65 pud., w żytomierskim zbiór wahał się pomiędzy 75-110 pud. zamiast zwykłych 80—120 pud.; w pow. krzemienieckim zbierano przeciętnie 75 pud. z dziesięciny, zamiast 90, w dubieńskim 60 pud. zamiast 80, w pow. włodzimierskim urodzaj owsa wypadł nader niejednolicie, od 20 do 80 pud. z dzies.

Urodzaj jęczmienia wypadł naogół średnio; dobrze obrodził on w niektórych miejscowościach powiatów żytomierskiego, kowelskiego, równieńskiego, starokonstantynowskiego i łuckiego; niedość zadawalający zbiór otrzymano w pow. włodzimierskim, dubieńskim i po części w krzemienieckim; w pierwszym z nich zbiór miejscami nie przekraczał 45 pud. z dziesięciny, w dubieńskim zbierano około 50 pud zamiast 70, w krzemienieckim 75 pudów zamiast 90.

Pod względem jakości urodzaj zbóż w gub. wołyńskiej wypadł zadawalająco, w powiatach zaś północnych i zachodnich otrzymano ziarno dość nawet dobre, i jedynie pszenicę w niektórych miejscowościach należy uznać za niedość zadawalającą.

Ostatnie wiadomości.

O reformę wyborczą. Sprawa reformy wyborczej przedstawia się obecnie w ten sposób, że rusini dali pozytywną odpowiedź na propozycyę namiestnika Bobrzyńskiego. Odpowiedź ta stanie na porządku dziennym konferencyi prezesów stronnictw polskich, których w tym celu zaprosi marszałek krajowy prawdopodobnie w najbliższych dniach. Konferencya uchwali dalszy sposób postępowania.

Odpowiedź rusinów, o ile wnosimy z oświadczeń „Diła" odnosi się do przyjęcia dwumandatowych okręgów wszędzie tam, gdzie mandaty miałyby przypaść rusinowi i polakowi po jednym, gdzie natomiast oba mandaty miałyby przypaść Rusinom, okręgi będą jednomandatowe, a ludność polska wyłączona. Poza tem wszystkie wiadomości pozbawione są podstawy. Dodać jeszcze należy, że w sprawie utworzenia nowej kuryi średniej własności, rusini nie dali jeszcze odpowiedzi.

Jubileusz kard. Koppa. Arcyb. Kopp święci 25-lecie biskupstwa. Rada miejska mianowała go członkiem honorowym „za użyczone gorliwe poparcie Niemcom w dzielnicach przez polskość zagrożonych".

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Wojna na Bałkanach.

Operacye wojenne.

Podgorica (AP). Południowa kolumna gen. Martynowicza po krótkiej, ale zaciekłej walce zajęła fortyfikacye na górze Mauricz, stanowiącej ważną pozycyę położoną wprost Tarabosza. Przygotowania do bombardowania Tarabosza zostały zakończono. Kolumna północna Wukoticza w dalszym ciągu prowadzi akcyę zaczepną przeciwko Beranie. Na pomoc turkom przybyło 1500 arnautów z Kossowa.

Armia środkowa przygotawia się do wystąpienia z Tuzi do Skutari:

Podgorica (Terminowe) (AP). Północna kolumna wojska czarnogórskiego zajęła w d. 3 b. m. Beranę. Wzięto do niewoli wielu jeńców; zdobyto 14 dział, wiele amunicyi i zapasów żywności.

Podgorica (AP). Onegdaj wieczorem kolumna północna wojsk czarnogórskich pod dowództwem generała Wukoticza zdobyła szturmem fortyfikacye Cernowach i Jełowicę. Czarnogórcy zdobyli 2 działa Kruppa i wiele zapasów wojennych.

Następnie czarnogórcy zdobyli miasto Beranę, gdzie zagarnęli 12 polowych dział Kruppa, wiele amunicyi i zapasów wojennych. Czarnogórcy stracili 10 zabitych i 31 rannych.

W Beranie znajdowało się 4000 żołnierzy regularnych i 3000 nieregularnych.

Dotychczas wzięto do niewoli 500 kurdów. Czarnogórcy z powstańcami okręgu berańskiego ścigają uciekających we wszystkich kierunkach.

Białogród (AP). Główny sztab armii czynnej wyruszył do Nisz.

Konstantynopol (AP). Agencya otomańska zaprzeczając wiadomości podanej przez agencyę bułgarską o napadzie 500 turków na posterunek bułgarski, wylicza wszystkie pograniczne potyczki, jakie w ciągu dni ostatnich miały miejsce i zapewnia, iż stroną atakującą we wszystkich wypadkach byli bułgarowie.

WIEDEŃ (AP). „Corr. Bureau" otrzymało wiadomość z Konstantynopola, że wczoraj o g. 2 i pół. po północy rozpoczęta została akcya wojenna na granicach serbskiej i bułgarskiej.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Konstantynopol (AP). Agencya ottomańska oznajmia, iż stosunki dyplomatyczne pomiędzy Turcyą a Grecyą zostały zerwane z powodu dopuszczenia deputowanych kreteńskich do parlamentu greckiego. Przerwane również zostały stosunki dyplomatyczne z Serbią i Bułgaryą wobec wręczenia przez te państwa noty przedstawicielom Turcyi w Białogrodzie i Sofii. Podobną notę wręczono również przedstawicielowi Porty w Atenach, ten wszakże odmówił jej przyjęcia.

Ateny (AP). Ambasadorowi tureckiemu w Atenach polecono wyjechać z Aten. Rząd grecki nie otrzymał wszakże dotychczas urzędowego zawiadomienia z tego powodu.

Białogród (AP). Wyjechał ambasador turecki z członkami misyi.

Konstantynopol (AP). Przedstawiciele państw bałkańskich nie otrzymali jeszcze rozkazu opuszczenia Konstantynopola.

Wiedeń (AP). Do agencyi Reutera donoszą z Konstantynopola, że Porta doręczyła paszporty posłom Serbii i Bułgaryi.

Nota turecka.

Konstantynopol (AP). Wczoraj rano Porta doręczyła misyom serbskiej i bułgarskiej następującą notę: „Ogólna mobilizacya i skoncentrowanie Waszych sił wojennych na granicy cesarstwa otomańskiego, codzienne napady na fortyfikacye graniczne i pozycye, oraz zarówno niedopuszczalne jak i niesłychane żądanie wystosowane przez rząd Wasz, czynią niemożliwem zachowanie pomiędzy Turcyą a państwem reprezentowanem przez Panów, pokoju, który rząd cesarski zawsze pragnął utrzymać. Wobec tego naczelnik misyi i cały skład osobisty takowej mają otrzymać swe paszporty i możliwie rychło oddalić się z terytoryum cesarstwa otomańskiego".

O broń i amunicyę.

Wiedeń (AP). Według informacyi „Reichspost" państwa bałkańskie zamówiły w Wiedniu ogromną ilość amunicyi. Turcya poleciła bankowi wiedeńskiemu, aby zapłacił za obstalunek 20 milionów koron. Bułgarya zamierzała zrobić jeszcze większe zamówienie, ale fabryka odmówiła, wobec niemożności wykonania takowego w terminie wyznaczonym przez Bułgaryę.

Pokój włosko-turecki.

Petersburg (AP.) (Urzędowe). Notą z dn. 3 go października włoski chargé d'affaires w Petersburgu zawiadomił ministra spr. zagr., że dn. 2-go października pomiędzy Włochami a Turcyą zawarty został traktat, który położył kres wojnie pomiędzy dwoma państwami i że wskutek tego zwierzchnictwo Włoch rozciągać się będzie na Trypolis i Cyrenaikę. Rząd cesarski przyjął z zadowoleniem ten komunikat do wiadomości i oświadczył się z gotowością uznania nowego porządku rzeczy, jaki się utworzył w pomienionych prowincyach.

Konstantynopol (AP.) Protokół o pokoju z Włochami został podpisany przez delegatów tureckich Fachr-Eddina i Nabi'ego oraz włoskich — Fusinato i Volpi'ego. Tekst ostateczny zostanie podpisany przez ministrów spraw zagranicznych obu państw.

Na giełdzie.

Konstantynopol (AP). W związku z wiadomością o zawarciu pokoju z Włochami na giełdzie usposobienie zwyżkowe.

W Turcyi.

Konstantynopol (AP). Wieczorem panował nastrój bardziej optymistyczny, dzięki pogłosce, iż Porta postanowiła pozostawić w stolicach państw bałkańskich swoich *chargés d'affaires*, oraz z powodu nowych usiłowań mocarstw, mających na celu niedopuszczenie w ostatniej chwili do wojny.

Przybycie następcy tronu.

Konstantynopol (AP). Przybył na statku rumuńskim następca tronu, spotykany przez ministrów i generałów.

Cenzura wojenna.

Konstantynopol (AP). Gazety stołeczne poddawane są cenzurze wojennej.

Zaprzeczenie.

Konstantynopol (AP). Biuro prasowe zaprzecza wiadomości, jakoby Porta zamierzała ogłosić moratoryum.

Protesty.

Konstantynopol (AP). Patryarchat powszechny wyraził Porcie protest z powodu powołania do wojska chrześcijan, liczących powyżej lat 30. Do protestu przyłączyli się: patryarchat ormiański, egzarchat bułgarski i wielki rabin.

Stan finansów bułgarskich.

Sofia (AP). W sferach państwowych w dalszym ciągu szerzą się sprzeczne pogłoski o niepomyślnej jakoby sytuacyi finansów państwa.

Agencya bułgarska została upoważniona do oświadczenia, iż uchwalone przez sobranie trzymiesięczne *moratoryum* dotyczy jedynie prywatnych, a nie państwowych wypłat, i że pożyczka „Dette publique" jest zupełnie zabezpieczona do maja 1913 r.

Z delegacyi

Wiedeń (AP). Na ostatniem posiedzeniu delegacyi austryackiej Kramarz oznajmił, iż wszyscy czesi będą głosowali za przyjęciem kredytów wojskowych, ażeby tym sposobem złożyć dowód gotowości popierania monarchii; czechom wszakże powinny być wiadome cele, do jakich dąży polityka państwa. Nader smutnym objawem jest oświadczenie socyalisty chrześcijańskiego Bauchnera, który traktuje jednakowo islam i prawosławie. Podobne poniżenie chrześcijanizmu nigdy jeszcze nie miało miejsca. Występując gorąco przeciwko interwencyi Austro-Węgier, czesi są przekonani, iż w interesach Austryi byłoby udzielenie Serbii pomocy celem zdobycia skrawka morza, pod warunkiem swobodnego przepuszczania towarów austryackich do Salonik. W tem bowiem tkwią życiowe interesy Austro-Węgier, lecz nie w Sandżaku lub w nierozumnym projekcie kolei Sandżackiej.

Wiedeń (AP). Delegacya austryacka zakończyła pracę. Berchtold w imieniu cesarza dziękował delegacyi za patryotyzm. Prezes delegacyi w przemówieniu wskazał na to, iż delegacya zrozumiała swe szczytne obowiązki, zaaprobowała politykę austro-węgierską i powitała ze szczerem uznaniem dążność do utrzymania pokoju w tem przeświadczeniu, że pokój należy gwarantować nie czczemi słowami, a przygotowaniem się do energicznego sposobu postępowania.

Niebezpieczeństwa zbliżające się z zewnątrz wymagają spokoju wewnętrznego.

Sesyę zamknięto wśród entuzyastycznych okrzyków na cześć cesarza.

Wiedeń (AP). Posiedzenia delegacyi austryackiej zostały zamknięte. Delegat Hossu wyraził życzenie, ażeby Austryi udało się zachować pokój, albo zlokalizować wojnę na Bałkanach.

Czerwony krzyż.

Wiedeń (AP). Austryacki „Czerwony krzyż" wysyła do Czarnogóry szpital polowy, zaopatrzony w 50 łóżek, z dwoma lekarzami, 15 sanitaryuszami i 6 siostrami miłosierdzia, oraz ambulatoryum polowe z 2 lekarzami i 6 sanitaryuszami. Do Bułgaryi postanowiono wysłać ambulatoryum polowe z 2 lekarzami i 10 pielęgniarkami, a do Turcyi — środki opatrunkowe.

Narada.

Berlin (AP). Kanclerz Rzeszy miał długą naradę z ambasadorem austro-węgierskim.

Zamknięcie listy ochotników.

Odesa (AP). Konsul grecki otrzymał od rządu greckiego polecenie zamknięcia listy ochotników wobec wielkiej ilości pragnących zaciągnąć się do szeregów armii w kraju.

Handel morski a wojna.

Konstantynopol (AP). Komisya, złożona z władz miejscowych w celu powzięcia uchwały w sprawie zatrzymanych statków greckich, rozpatrzy początkowo, czy ładunki adresowane są do portów greckich, czy zagranicznych. Statki z ładunkiem pierwszej kategoryi nie będą prawdopodobnie uwolnione. Zarządzono środki w celu przyśpieszenia działalności komisyi.

Konstantynopol (AP). Naładowane statki greckie, dążąca do rosyjskich portów czarnomorskich, zostaną przepuszczone o ile okaże się na nich ładunek niegrecki. Statki puste i statki z ładunkiem greckim będą prawdopodobnie zatrzymane.

Konstantynopol (AP). Porta udzieliła terminu 4-dniowego, poczynając od dn. 4 b. m., dla przejścia zatok przez naładowane statki greckie, znajdujące się obecnie na morzu Czarnem i udające się do portów niegreckich.

Konstantynopol (AP). W uzupełnieniu wiadomości o okrętach greckich, agencya otomańska donosi, iż Porta jeszcze przed otrzymaniem ultimatum Grecyi powzięła decyzyę w sprawie uwolnienia pomienionych okrętów. Jednakże już po tym fakcie Porta, ponownie rozpatrzywszy te kwestyę, postanowiła uwolnić okręty greckie, wynajęte do przewozu towarów zagranicznych.

Sekwestracya statku rumuńskiego.

Bukareszt (AP.) Wiadomość o sekwestracyi dla armii statku rumuńskiego „Księżniczka Marya" wywołała tu przykre wrażenie.

Narada w sprawie eksportu.

Petersburg (AP.) Pod przewodnictwem wiceministra handlu Barka, z udziałem przedstawicieli ministerstw, oraz przedstawicieli rad zjazdów przemysłu i handlu portów południowo-rosyjskich, komitetów giełdowych i towarzystw żeglugi odbyła się narada w sprawie stanu eksportu rosyjskiego w związku z wypadkami na Bałkanach.

Na naradzie stwierdzono zgodnie z oświadczeniem przedstawiciela ministerstwa spraw zagranicznych, iż przejście przez Dardanele jest zupełnie wolne, i że ładunki rosyjskie, przewożone nawet na statkach stron walczących nie mogą uledz konfiskacie.

W zatokach zaś ładunki te mogą być jedynie czasowo zatrzymane. Ministerstwo spraw zagranicznych zarządza wszelkie możliwe środki dla ochrony interesów eksportu południowo-rosyjskiego.

Nowy ambasador.

Sofia (AP.) Minister oświaty Bobczew został mianowany ambasadorem w Petersburgu. Na jego miejsce mianowano wiceprezydenta sobrania narodowego Pejewa.

Ofiary na flotę napowietrzną.

Wiedeń (AP.) Według informacyi prasowych, bogaci przemysłowcy Dreer i Scheller ofiarowali po 100,000 koron na budowę austro-węgierskiej floty napowietrznej.

Zaprzeczenia urzędowe.

Petersburg (AP). W niektórych pismach paryskich ukazały się wzmianki, jakoby rosyjski Bank Państwa otworzył Bułgaryi kredyt w wysokości 25 mil. franków. Biuro informacyjne jest upoważnione do oświadczenia, że wiadomość ta jest zmyślona przez prasę zagraniczną.

Petersburg (AP). „Ber. Tagblatt" i „Vossische Ztg." w d. 28 września zamieściły wiadomość, jakoby Bank Państwa polecił wywiezienie gotówki z oddziałów nadwiślańskich banku do Moskwy.

Biuro informacyjne upoważnione jest do oświadczenia, że wiadomość powyższa jest zmyślona. Bank Państwa nie rozpoczynał wcale wywiezienia gotówki ze wskazanych oddziałów banku i nie mógł nawet wydać podobnego rozporządzenia, gdyż inaczej musiałby przerwać wszelkie operacye w owych oddziałach.

Sprawy chińskie.

Kuldża (AP). Dudu Guan uznał zwierzchnictwo gubernatora Sańciańskiego.

Generał Jou Tun-Tui mianowany został dowódcą korpusu.

Zamach.

Taganrog (AP). W osadzie Kostuszindi, około domu duchownego prawosławnego rzucono nabój dynamitowy. Dom uległ uszkodzeniu.

Giełda Petersburska.

Dnia 4 października 1912 r.

4% Renta Państwowa	93¼
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem. .	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem. . .	84¼
5% Pożyczka prem. 1864 r.	470
5% „ „ 1866 r.	349
5% Obl. prem. Szlach. Banku. . . .	303
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	522
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk. .	498
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn. .	390
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	145
„ Briansk. Fab. Szyn	171
„ Pet.-Wach. kol. żel.	270
„ Putiłowsk.	173
„ Bakinsk. T-wa Naftow. . . .	743
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego .	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	160
„ Kol. fabr. maszyn	207
„ M. K. Wor. kol.	827
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	225
„ Półn. Doniecka kol. żel. . .	261
„ Mosk. Kazań. kolej . . .	505
„ Don. Jurjewsk. Tow. met. .	308
„ Fabryk Malcowskich .	415
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	105½
5% „ 1906 r.	104¼
5% Świadectwa włościańskie . .	101¼
5½% Pożyczka 1908 r.	—
5½% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4½% „	—

Usposobienie z walorami państwowymi stałe z papierami dywidendowymi z początku wstrzemięźliwe ku końcowi giełdy daje się zauważyć dążność zniżkowa; z premiówkami nieco mocniejsze.

Z ostatniej chwili.

Wojna powszechna na Bałkanach.

Wypowiedzenie wojny.

BIAŁOGRÓD (Wł.). Wczoraj wieczorem państwa bałkańskie urzędownie wypowiedziały wojnę Turcyi.

Petersburg (Wł.). Wczoraj ambasador serbski w Petersburgu otrzymał wiadomość, że ambasadorowie serbski i bułgarski w Konstantynopolu otrzymali paszporty, oraz że Turcya wypowiedziała wojnę Serbii, Bułgaryi i Grecyi.

Operacye wojenne.

Konstantynopol (AP). **Agencya otomańska donosi, że według otrzymanych wiadomości, na granicach bułgarskiej i serbskiej rozpoczęła się akcya wojenna. W ten sposób wojna z Serbią i Bułgaryą uważana jest za wypowiedzianą wczoraj w nocy.**

Konstantynopol (AP). **Otrzymano wiadomość o bitwie pod Bodywą na granicy serbskiej.**

Białogród (AP). **Onegdaj w południe wojska tureckie przeszły granicę serbską.** Pod Prepolacem wprost Kurszumli wojska serbskie spotkały nieprzyjaciela silnym ogniem i odparły go. Turcy pozostawili na terytoryum serbskiem 200 zabitych. Bitwa ustała. Wczoraj bitwa została wznowiona i trwa dotąd. Straty serbów: 10 zabitych i 40 rannych.

Konstantynopol (AP). **Do Agencyi Reutera telegrafują z Aten o rozpoczęciu wojny pomiędzy Turcyą a Grecyą.**

Budapeszt (Wł.). Pod Prepolje Merdare na granicy serbskiej miało miejsce starcie wojsk tureckich z serbskiemi. 10 serbów poległo, 14 odniosło rany. Turków zabitych dwustu.

Wiedeń (Wł.) Pomiędzy Pribojem a Ristowaczem—nowe starcia turków z serbami.

Wiedeń (Wł.) Bitwa pod Prepoljem przybiera większe rozmiary. Serbowie zdobyli fort Podujewo.

Wiedeń (Wł.). Odjechali jako delegaci nadzwyczajni armii serbskiej gen. Abokanowicz do Czarnogóry, — pułkownik Paszicz do Grecyi.

Obrona Skutari.

Konstantynopol (Wł.). Do Skutari przybywają transporty wojsk tureckich i amunicyi.

Zwycięstwa turków.

Konstantynopol (Wł.). **Turcy pod Podgoricą odnieśli wielkie zwycięstwo nad czarnogórcami**, przyczem zdobyli kilka armat.

Petersburg (Wł.). **Turcy pod Skutari pobili czarnogórców, zdobywając wiele armat.**

Budapeszt (Wł.). Stanowisko turków od Tarabosz nie jest zachwiane. Czarnogórcy cofali się dwukrotnie.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Konstantynopol (AP) Posłowie bułgarski i serbski z personelem misyi i konsulatów wyjeżdżają dziś rano z Konstantynopola na parostatku rumuńskim.

Konstantynopol (AP) Oczekiwany jest wyjazd posła greckiego na parostatku rumuńskim. Opiekę nad poddanymi greckimi obejmują wspólnie ambasady rosyjska i francuska.

Plany Turcyi.

Wiedeń (Wł.). Do Konstantynopola przybyło 120,000 wojska z Anatolii, które w połączeniu z korpusami europejskimi utworzą 250,000 armię, podzieloną na 4 korpusy. Turcya zamierza przedewszystkiem uderzyć całą siłą na Bułgaryę, poczem dopiero zwrócić się przeciwko Serbii. Akcya wojenna przeciwko Bułgaryi rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Operacye floty.

Wiedeń (Wł.). Cztery tureckie okręty wojenne stanęły w Bosforze u wejścia do morza Czarnego, przygotowując się do ataku na wybrzeża bułgarskie.

Główny dowódca armii tureckiej.

Wiedeń (Wł.). Nazim-basza wyjeżdża w poniedziałek na granicę bułgarską w celu osobistego kierowania ruchami armii tureckiej.

Agitacya.

Białogród (Wł.). Liczni agitatorzy wyjechali do Bośnii, Hercegowiny i Chorwacyi w celu wywołania wrzenia przeciwko Austro-Węgrom.

Zakaz wstępowania do armii.

Sofia (Wł.). Posłom do sobrania edyktem królewskim zakazano wstępowania do armii.

Wezwanie rezerwistów austryackich.

Wilno (Wł.). „Kuryer Litewski" donosi, że **rezerwiści austryaccy zamieszkali w Wilnie otrzymali rozkaz powrotu do Austryi.**

Wezwanie Izwolskiego.

Petersburg (Wł.). Izwolskij wezwany został do Spały.

Podziękowanie

Petersburg (Wł.). Król Piotr w drodze telegraficznej podziękował „Towarzystwu Słowiańskiemu" za złożone mu życzenia.

Wymarsz wojsk tureckich.

Konstantynopol (Wł.). Wojskom tureckim nakazano wymarsz niezwłoczny.

Niedołęstwo ambasadorów.

Białogród (Wł.). „Politika" donosi, że ambasadorowie francuski i austryacki będą usunięci z Białogrodu, ponieważ nie wiedzieli nic o akcyi rządów państw bałkańskich.

Konflikt bułgarsko rumuński.

Bukareszt (Wł.). Parowiec rumuński wiozący poddanych tureckich z Bułgaryi został zatrzymany przez władze bułgarskie i zrewidowany. Rumuńska rada ministrów zwróciła się do rządu bułgarskiego z protestem.

Uroczyste nabożeństwa.

Białogród (Wł.). Metropolita serbski i całe duchowieństwo dziś mają odprawić uroczyste nabożeństwa z powodu wypowiedzenia wojny Turcyi.

Związek nacyonalistów protektorem słowian bałkańskich.

Petersburg (Wł.). Na naradzie „Związku nacyonalistów" ostro krytykowano postępowanie rządu w sprawach bałkańskich. Uznano, że państwa bałkańskie nie potrzebują ochotników i uchwalono zorganizowanie pomocy sanitarnej i wydanie odezwy, nawołującej do składania ofiar pieniężnych na rzecz słowian.

Run na banki

Kraków (Wł.). Wczoraj zwiększył się tu run na banki i kasy oszczędności. We Lwowie panika ustała.

Przepłynięcie kanonierek greckich przez cieśninę.

Ateny (AP). Kanonierka „A" i „D" o g. 2 m. 30 z rana przemknęły się przez cieśninę pomiędzy Prewezą a przylądkiem Aktien i przybyły do Wonicy o g. 4 m. 30 z rana. Przejścia dokonano w bardzo trudnych warunkach. Turkom nie udało się przeszkodzić temu, pomimo licznych fortów nadbrzeżnych.

Wbrew faktom.

Wiedeń (Wł.). „Corr. Bureau" oświadcza że rozpowszechniane zagranicą wiadomości o mobilizacyi wojsk w Austro-Węgrzech pozbawione są podstawy. Wogóle w Austro-Węgrzech nie zarządzono wcale żadnych środków mobilizacyjnych.

Warunki traktatu pokojowego.

Konstantynopol (AP). Główne warunki włosko-tureckiego traktatu pokojowego są następujące:

1) uznanie przez Włochy komisarza generalnego, który jest przedstawicielem sułtana w Trypolisie; 2) mianowanie przez Portę kadi tureckiego w Trypolisie i Cyrenaice; 3) coroczna opłata przez Włochy daniny, jako odszkodowania za straty. „Dette publique" z monopolu tabacznego z prawem kapitalizacyi daniny; 4) zwrot zajętych przez Włochy wysp Archipelagu bez wynagrodzenia strat, lecz dopiero po wycofaniu się tureckich wojsk regularnych z Trypolisu i Cyrenaiki i 5) udzielenie przez Włochy poparcia moralnego Turcyi podczas wojny bałkańskiej.

Uznanie zwierzchnictwa Włoch.

Wiedeń (AP). Austro-Węgry uznały zwierzchnictwo Włoch nad Lybią.

Sympatye dla Rosyi.

Rzym (AP). W kołach rządowych i w społeczeństwie uznanie przez Rosyę zwierzchnictwa Włoch w Libii wywołało nowy wybuch sympatyi dla Rosyi.

Ogłoszenie autonomii Trypolisu i Cyrenaiki.

Rzym (AP) Według wiadomości agencyi Stefani, sułtan podpisał irade o ogłoszeniu autonomii Trypolisu i Cyrenaiki.

Pociągnięcie redaktora do odpowiedzialności kryminalnej.

Moskwa (AP.) Redaktora „Gołosa Moskwy" pociągnięto do odpowiedzialności kryminalnej za wydrukowanie w numerze z d. 30 września artykułu, krytykującego postępowanie ministra spraw zagranicznych w sprawie bałkańskiej. Artykuł ten kończył się słowami: „Kto upoważnił go do zdrady słowian i Rosyi".

Sprawa budowy doków.

Petersburg (Wł.) Rada ministrów rozpatrzyła wniosek ministra marynarki o zbudowaniu na morzu Czarnem dwu doków pływających. Izby prawodawcze asygnowały na ten cel 8 mil. rubli, okazało się jednak, że doki będą kosztowały 9 milionów. Rada ministrów postanowiła wnieść do Dumy projekt prawa o wyasygnowanie kredytu dodatkowego.

Wybory na Rusi.

Ostróg (Wł.). Na zgromadzeniu wyborczem właścicieli ziemskich polaków pod przewodnictwem Gracyana Jełowickiego dokonano wyboru jednego wyborcy.

Obrany został Kazimierz Mogilnicki.

Żytomierz (Wł.). Na wyborców z kuryi polskiej własności wiejskiej obrani zostali pp. Tadeusz Zaleski, Kazimierz Dobrowolski i Kazimierz Sokołowski.

Kamieniec Podolski (Wł.). W wyborach z kuryi rosyjskiej własności ziemskiej brało udział 22 duchownych oraz 19 pełnocenzusowych właścicieli ziemskich. Wybrano dwóch wyborców, gubernialnego marszałka szlachty, przywódcę nacyonalistów podolskich Rakowicza i duchownego Filipenkę.

Winnica (Wł.). Na wyborach powiatowych z kuryi wiejskiej obrano na wyborców prezesa powiatowego zarządu ziemskiego Stamerowa, właścicieli ziemskich Tarutina i Dobrowolskiego, lityńskiego marszałka szlachty Jeleniewa oraz 4 duchownych.

Jampol (Wł.). Do wyborów powiatowych z kuryi wiejskiej stanęło 45 duchownych i 19 świeckich.

Polacy nie stawili się.

Obrano 3-ch duchownych i 3 świeckich.

Zwiahel (Wł.). Z kuryi polskiej obrano na wyborców Adama Domaradzkiego, Adolfa Zaleskiego i Mieczysława Pruszyńskiego. Z ogólnej liczby 30 przybyło na wybory 5 wyborców.

Krzemieniec (Wł.). Wczoraj wybrano na wyborców 4 duchownych prawosławnych. Rosyjscy właściciele ziemscy na wybory nie przybyli. W kuryi polskiej obrano na wyborcę Leona hr. Ledóchowskiego.

Wybory na Litwie.

Wilno (Wł). W pierwszej kuryi miejskiej wybrano na wyborcę Witolda Bańkowskiego.

Wilno (Wł). Wybrani na wyborców przez ziemian: w powiecie poniewieskim: Butrym, Maliński, Brumow, Ordyniec, Bystram i Szwojnicki; w pow. wiłkomierskim: Montwiłł, Kończa, Komar i Michałowski; w szawelskim: Chrapowicki, Kibart, Komar, Janowicz, Raczkowski i Landsberg; w pow. telszowskim; Alek. hr. Tyszkiewicz, Stanisław Wojtkiewicz, Jankowski i ks. Józefowicz.

W powiecie rosieńskim; Janczewski, Sylwestrowicz, Grużewski, Sawrawejłło, Römer i Grajewski.

Wybory do Dumy.

Radom (Wł.). Przeszła koncentracyjna lista wyborców.

Utyskiwania związkowców.

Petersburg (Wł.). „Związek narodu rosyjskiego" utrzymuje doniesienia z prowincyi zawierające utyskiwania na przewagę nacyonalistów i duchowieństwa.

Kandydaci.

Petersburg (Wł.). Grupa pracy postawiła kandydatury na posłów: b. wiceprezesa Dumy Berezina oraz adwokatów: Szitnikowa i Wrzoska.

Stan zdrowia Roosevelta.

New-York (Wł.). Stan zdrowia Roosevelta pomyślny. Niebezpieczeństwo zakażenia krwi minęło. Kula złamała żebro.

Witte redivivus.

Petersburg (Wł.). „Riecz" komunikuje, że w sferach doradzano hr. Wittemu, by nie wyrzekał się pracy na niwie politycznej, robiąc mu przytem nadzieje na przyszłość. Wogóle Witte ostatnimi czasy rehabilitował się w opinii sfer wyższych. Gazeta mniema, iż otrzyma on wybitne stanowisko w rządzie.

Obawy.

Petersburg (Wł.). „Wiecz. Wrem." pisze, iż zdaniem niektórych ministrów trudno będzie pracować z Dumą, której większość będzie wrogo usposobiona względem samej idei przedstawicielstwa narodowego.

Pogłoski o ustąpieniu Kokowcewa.

Petersburg (Wł.) Według obiegających pogłosek Kokowcew nosi się z zamiarem opuszczenia stanowiska prezesa rady ministrów. Stanowisko Kokowcewa zostało jakoby zachwiane w związku z niezaproszeniem posłów do Dumy na uroczystości sierpniowe w Moskwie.

Premierowi zrobiono zarzut, że popiera październikowców, którzy urządzają demonstracye. Sfery niezadowolone są również z głoszonej przez Kokowcewa zasady niemieszania się do spraw bałkańskich.

Panuje przypuszczenie, że Kokowcew wskaże na Wittego jako na swego ewentualnego zastępcę. Jeżeli ten ostatni zostanie mianowany premierem, stanowisko Szczegłowitowa obejmie sen. Manuchin a Timaszewa — Timiriaziew. Otrzymają dymisyę również Sazonow i Kasso.

Kokowcew zaprzecza.

Petersburg (Wł.). Kokowcew w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że pogłoski o jego ustąpieniu i mianowaniu Wittego ministrem spraw zagranicznych—są bezpodstawne.

Zaprzeczenie Wittego.

Moskwa (Wł.). „Rus. Słowo" wysłało do hr. Wittego telegram, zapytując, czy mają jaką podstawę pogłoski o objęciu przez niego teki ministra spraw zagranicznych. Witte odpowiedział z Biarritz, iż pogłoski te są zgoła bezpodstawne.

NADESŁANE.

Na kościół w Oryninie na Podolu. Na szpaltach „Dziennika Kijowskiego" w № 67 była umieszczona lista ofiarodawców, którzy swoim groszem przyczynili się do budowy kościoła w Oryninie. W sierpniu r. b. roboty nazewnątrz kościoła zostały ukończone. Podaję przeto listę tych ofiarodawców, którzy od marca r. b. dopomogli do ostatecznego ukończenia robót około parafialnego kościoła.

Złożyli ofiary WW. PP: Marya Dwernicka z Hukowa 400 rb, Aleksander Sadowski z Orynina 800 rb.. Jerzy Weryha-Darewski z Podfilipia 300 rb., Włodzimierz Orliński z Niwerki 100 rb., Katarzyna Krzywdzińska z Pietniczan 10 rb. Mikołaj Traczuk z Ameryki 20 rb., Stanisław Zaleski z Dobrowoli 5 rb. Jan i Bronisław Krzywdzińscy z Hukowa 6 rb, Jan Kamiński z Oryn. 9 rb, Jan Kędzierski z Hukowa 3 rb., Józef Jackowski z Szostowiec 5 rb., Karol Hordyński z Pietniczan 2 rb, Antoni Pnzianowski z Huk. 2 rb, Wincenty Dubicki z Niwerki 2 rb., Marya Rokossowska z Boryszkowiec 5 rb., Józef Liezkiewicz z Amer. 3 rb., Stefan Bałicki z Amer. 5 rb, Kazimierz Tyiatycki z Oryn. 21 rb, Michał Krzywdziński z Huk. 3 rb., Mikołaj Górski z Kadyjowiec 3 rb. Ludwika Suszycka z Kadyj. 5 rb, Józef Przesławski z Teklówki 5 rb., Antoni Piotrowski z Amer. 5 rb., Aleksander Korsak z Oryn. 8 rb., Józef Korsak z Oryn. 2 rb.. Jan Nowicki z Oryn. 3 rb, Józef Maruszewski z Oryn. 5 rb., Aleksander Maruszewski z Oryn. 3 rb., Daniło Cisar z Amer. 2 rb., Feliks Bratkowski z Oryn. 5 rb., Józef Smoliński z Frydrowiec 3 rb, Józef Sobieszczański z Berezanki 3 rb., N. N. 3 rb., Honorata Sokołowska z Hukowa 6 rb., Franciszek Igliński z Oryn. 2 rb, N. N. z Kam. Pod. 3 rb., Józef Górski z Kanady 4 rb, Antoni Trzesniowski z Amer. 2 rb., Józef Kaczkowski z Kanady 3 rb, Leon Szawłowski z Kanady 5 rb., Jan Bużejewski z Oryn. 5 rb., Marya Bohl z Rybnicy 2 rb, Antoni, Aniela i Marya Kulczyccy z Helenówki 9 rb., Jan Kamiński z Ameryki 5 rb.. Władysław Jaruszewski z Amer. 2 rb., Aloizy Bohl z Oryn. 2 rb. Stanisław Nowicki z Amer. 5 rb., Karolina Hajdryk z Pietn. 2 rb., Stanisław Cichocki z Kisielówki 2 rb., Tytus Nowodworski z Rzepiniec 4 rb., Mikołaj Domiński z Teklówki 2 rb., Wincenty Baranowski z Adamówki 2 rb, Marcin Sawicki z Oryn. 2 rb, Ludwik i Marya Kowalscy z Oryn. 4 rb, Karolina Jarowa z Huk. 2 rb., Katarzyna Dobrowolska z Dębinki 3 rb., Honorata Linczewska z Oryn. 2 rb., Anna Skarbek z Kam. Pod. 2 rb, Józef Gromnicki z Koczub. 2 rb., Jan Janicki z Oryn. 1 rb., Aleksander Skowroński z Kadyj. 1 rb, Antoni Stawski z Kadyj. 1 rb., Stanisław i Wincenty Walerowscy z Adam. 6 rb. i inni; razem 1,927 rb. 35 k, a razem z poprzedniemi ofiarami stanowi 17,138 rb. 92 kop.

Oprócz tego parafianie Oryninscy, zapisani do Bractwa Różańca św, ofiarowali do kościoła: srebrną puszkę za 100 rb, krzyż procesyonalny za 57 rb, żyrandol za 130 rb, pani Olga Rudnicka z Krasnostawiec ofiarowała prześliczny ornat fioletowy, dwór w Hukowie ofiarował białą adamaszkową kapę, pani Wanda Weryha Darewska z Podfilipia ofiarowała ładny i ogromny dywan strzyżony (do wielkiego ołtarza), pani Lucyna Rozembergowa z Rzepiniec ofiarowała 2 chorągwie amarantowe, kilka komż i obrusów, Janostwo Baranowscy z Adamówki of. 125 rb. na drugi żyrandol, p. Marusia Jaworska z Żerdzia of. broszę i kolczyki złote.

Wszystkim ofiarodawcom przesyłam serdeczne „Bóg zapłać".

Ks. Fr. Czyrski.
Proboszcz parafii Oryninskiej na Pod.
24/IX.

H. RIDER HAGGARD. 18)

Gwiazda Poranna.

Baśń egipska.

(Z angielskiego tłóm. A. Z.).

— Kto był mu doradzcą?

— Dziwnego miał doradzcę; była nim ulubienica jego Merytra, która owego wieczoru wachlowała go, stojąc za jego krzesłem.

— Znam ją, ciągle coś szeptała z tym wysokim astrologiem podczas uczty: Ale czyż Faraon radzi się kobiet swojego dworu?

— Zdawałoby się, że tej przynajmniej się radzi. Może nie słyszałaś jej historyi. Na rok przed twoim urodzeniem przybyła ona do Teb z Abinu. Była wówczas młodziutka i bardzo ładna. Książę uderzył ją podobno za jakieś drobne przewinienie i poprzysięgła mu zemstę. Jakoż wkrótce nadarzyła się jej sposobność, bo podsłuchała, jak Abi zwierzał się Astrologowi ze swoim planem zamordowania Faraona i opanowania jego tronu. Wówczas uciekła z okrętu księcia i tegoż wieczora wszystko Faraonowi opowiedziała, ten jednak bratu przebaczył i zamiast na śmierć go skazać, odesłał go do domu z wszelkimi honorami. Merytra zaś została u dworu i stałą łaskę królewską sobie pozyskała, nie tylko dla piękności swej i dowcipu, ale także dzięki wiadomościom z Memfisu, których nigdy jej nie brakło, a które nieraz okazały się prawdziwemi.

— W czem znów nic nie ma szczególnego, zważywszy, że musiały pochodzić od tegoż Kaku, astrologa książęcego.

— Tak, nic w tem dziwnego niema, tembardziej, że odpłacała mu tem samem. Otóż gdy ostrzegłam Faraona, on po nią posłał, ona zaś wyśmiała moje podejrzenia, zapewniając, iż Abi dawno już zrezygnował z wszelkich pretensyi do tronu i że zupełnie zadowolony jest ze swego stanowiska księcia Memfisu, które najstarszemu synowi przekazać zamierza. Powiedziała mu też, że jedynie dla parady zostały wojska zwołane i że Faraon ma w księciu Abi najwierniejszego z poddanych, a na dowód prawdziwości słów swoich przytoczyła fakt, że przecież i ona, która z miłości dla Faraona byłego pana swego niegdyś zdradziła, nie miałaby odwagi narażać się na zemstę jego, gdyby najmniejsze niebezpieczeństwo z tej strony grozić miało. I tak Faraon uwierzył jej, a ja musiałam rozkazów jego usłuchać, bo inaczej mógł się rozgniewać, i odsunąć mię od Ciebie, moja ukochana Królowo i wychowanko, coby było wyrokiem mojej śmierci teraz, gdy Rames daleko. A jednak obawiam się, że zbłądziłam.

— Tak, i ja się tego obawiam, ale wybaczyć należy z miłości popełnione grzechy,— rzekła Tua całując ją serdecznie,—ach mój ojcze, Faraonie, czemuż bogowie tak słabym cię uczynili, że zły duch w kobiecym ciele kieruje twoimi postępkami! Pozostaw mnie teraz samą, Asti, bo muszę prosić Amena, by zaopiekował się swą córką. Sieci zastawiono na mnie silne i zawikłane, lecz mam nadzieję, że dobry Bóg we śnie mnie oświeci i wskaże sposób wybrnięcia z nich.

Tegoż wieczora po uczcie, ulubienica Faraona Merytra nie powróciła z innemi do świątyni, którą zamieszkiwał.

Wychodząc z sali szepnęła słówko marszałkowi dworu, ten zaś wiedząc, iż wolno jej było zawsze wchodzić i wychodzić wedle upodobania, skinął głową i obiecał, iż bramy zostaną jej otworzone.

Wciągnąwszy więc ciemny płaszcz na głowę, Merytra wślizgnęła się za posąg stojący w przedsionku i tam czekała, aż ukazała się również ciemno odziana wysoka postać, która skinąwszy na nią, poprowadziła ją wzdłuż licznych kurytarzy i wązkich schodów aż do masywnych drzwi, które otworzyła, a następnie szczelnie za sobą zamknęła.

Merytra znalazła się w bogato zdobnym i wiszącemi lampami oświeconym pokoju przepełnionym dziwnemi narzędziami z bronzu i zwojami papyrusu; nad stołem zaś stojącym pośrodku wisiała kryształowa kula, taka jakiej zazwyczaj używali zwolennicy magii, aby w niej przyszłość rozpatrywać.

— Prawdziwie, mieszkasz blizko bogów, przyjacielu mój Kaku—rzekła zdyszana Merytra, odrzucając płaszcz i upadając na krzesło.

— Tak, droga Merytro, utrzymuję tu sobie przystanek na wpół drogi do nieba. Tu w samotności śledzę co się tam w górze dzieje i informacyi o tem tam na dół udzielam.

— Za odpowiedniem jednak wynagrodzeniem przypuszczam.

— Oczywiście, że za wynagrodzeniem i to za sowitem. Nikt nie wierzy doktorowi, który mało żąda za poradę. No, ale udało ci się tu dostać i widzę z przyjemnością, że zawsze jesteś młoda i ładna. Wyjaw mi tajemnicę swojej wiecznej młodości, Merytro.

Merytra uśmiechnęła się na ten zręczny komplement, na który zresztą w zupełności zasługiwała, bo rzeczywiście świeżo wyglądała choć w wieku jej egipcyanki zazwyczaj już stare były i powiędłe.

— Czyste sumienie—odparła—dobry spetyt i cnotliwe spokojne życie, będące udziałem kobiet u dworu Faraona, oto moje utrzymujące młodość środki. Ty zaś Kaku późno w noc przesiadujesz i dlatego jesteś blady i pomarszczony jak mumia—chociaż do twarzy ci jest w tych długich twoich szatach — dodała, aby ozłocić cokolwiek pigułkę.

— Praca moja winna temu— rzekł astrolog, krzywiąc się, bo i on miał swoją próżność i miłość własną — praca dla dobra innych, a zarazem i niestrawność i przeciągi w tej przeklętej wieży, z której gwiazdom się przyglądam, a które mię reumatyzmu nabawiły. Muszę też zażyć lekarstwo bo i teraz mi dokucza. — I nalawszy dwa kubki, podał jeden Merytrze, mówiąc:

— Napij się i ty, bo takiego wina w Tebach nie dostaniesz.

— Bardzo dobre, ale ciężkie— zauważyła Merytra, wypiwszy. — Gdybym często takiego używała, to sądzę, że i ja bym dostała „reumatyzmu". A teraz powiedz mi mój przyjacielu czy jestem ja tu bezpieczna? Nie, nie Faraona się boję, ten mi na wszystko pozwala, ale jego brat? Miał on dawniej dobrą pamięć, a o ile mi się zdaje, to temperament jego nie złagodniał. Może przypominasz sobie policzek, który od niego dostałam oraz jak mu się zań odpłaciłam.

— On o tem nic nie wie Merytro. Jest on tak zarozumiały, że uwierzył w to, iż uciekłaś z rozpaczy dlatego, że usunął cię z przed swojego oblicza—i mnie cię podarował.

— Doprawdy? Cóż za pełen próżności głupiec!

— Swoją drogą brzydkiego figla mi spłatałaś. Wszak wiedziałaś, jak bardzo mi się podobasz.

— Czułam się niegodną tak uczonego i mądrego człowieka. Byłabym ci tylko przeszkadzała i dlatego udałam się do Faraonowego klasztoru. Ale wszak nie powiesz tego księciu, nieprawdaż?

— Nie mam tego zamiaru, zwłaszcza jeśli i nadal pozostaniemy w przyjaźni. Ale kiedy już wypoczęłaś, przystąpmy do interesu, bo Faraon mógłby się gniewać, gdybyś całą noc tu pozostała.

— A niech tam Faraona Set porwie! Cóż to za interes?

— Wielki i ważny interes, Merytro i na nieśmiertelne bogi, sam nie wiem doprawdy, czy mam się z nim tobie zwierzyć. Oszukałaś mnie już raz, oszukiwałaś Faraona lata całe, skąd więc mogę wiedzieć, czy i teraz nie zdradzisz mnie i nie doprowadzisz do zatraty i ciała i duszy?

— Jeśli tak myślisz Kaku, to otwórz drzwi i każ mnie do domu wprowadzić, bo tracimy czas nadaremnie.

— Właśnie nie wiem, co mam myśleć, bo jesteś równie przebiegła, jak piękna. Słuchaj więc, kobieto — szepnął, chwytając ją za rękę — jeśli mnie zdradzisz, to powiadam ci, umrzesz śmiercią straszną. Może trucizna i nóż cię niedosięgnąć, ale ja mam moje sposoby, a wiesz, żem nie jest żaden szarlatan. Mogę cię uczynić wstrętną i obrzydliwą, mogę cię straszyć noc całą, że i oka nie zmrużysz, mogę ci zesłać chorobę okropną, i wszystko to uczynię, i więcej jeszcze może. Jeśli umrę, umrzesz i ty, Merytro. Czy więc gotowa jesteś złożyć mi najwyższą przysięgę, iż mnie nie zdradzisz?

Merytra oglądnęła się wokoło. Bała się astrologa i wierzyła w potęgę jego i władzę nadprzyrodzoną, tak, jak wierzył w nią Egipt cały.

— Sprawa ta zdaje się być niebezpieczna—rzekła zaniepokojona—i sądzę, że nie trudno ją odgadnąć. Ale powiedz mi, Kaku, cóż ja dostanę, jeśli ci pomogę?

— Mnie samego.

— Bardzo mi to pochlebia, ale co więcej?

— Najpierwsze miejsce po Faraonie, jako żona Faraonowego wezyra.

— Żona? Z tego, co o tobie słyszałam, Kaku, wnoszę, że honor to będzie z wielu innemi żonami podzielony.

— Nie — przysięgam ci, że żadnej innej nie będzie.

Spojrzała na zestarzałą, ale potężną postać astrologa i pomyślawszy chwilę, odpowiedziała:

— A więc dobrze, złożę ci przysięgę i dotrzymam jej. Pamiętaj jednak, abyś i ty swojej dochował, bo i, kobiety mają swoje sposoby.

— Wiem o tem, Merytro, nie darmo przecież twierdzą mędrcy, że duch zła nie w sercu, ani mózgu ma swoją siedzibę, lecz w języku kobiecym. A teraz powstań.

Merytra usłuchała, a Kaku wydobył księgę, a raczej zwój papyrusu, oprawny w żelazo, w metal poświęcony złemu bogu, Tyfonowi.

(D. c. n.).

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom. 3'6

DZIEJE POLSKI
D-ra Feliksa Konecznego.

2 tomy, 80 ilustracyi. Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

Rb. 1 kop. 60.
(w ozdobnej oprawie).

Kraków
Rys historyczny do połowy XVII w
Rb. 3.
(Cena księgarska rb. 8).
(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Zieliński. Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieleński.